Nr. 162 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 19 lipca 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Polska przystąpiła do paktu Kelloga

Niesnaski w rodzinie.

(sk) Brutalne słowa marsz. Piłsudskiego o sejmie i demokracji wywołały po stronie robotniczej i włościańskiej jedno tylko echo. Odpowiedź była męska, spokojna i niedwuznaczna. Wynikało z niej jasno, że lewica w Polsce, a w pierwszym rzędzie proletarjat polski nie pozwoli nikomu podważać fundamentów demokratycznej budowli państwa. Walka prowadzona w granicach legalności zmusi nas do zmobilizowania wszystkich sił. Jeżeli przeciwnik odwoła się do siły fizycznej, to i w takim wypadku proletarjat nie okaże się bezwolnym i bezbronnym.

Po tej męskiej odpowiedzi powinno przyjść zadowolenie, że sytuacja w Polsce została postawiona wyraźnie, że nareszcie zacznie się rozrywać koło zaczarowanej legendy, wiążące głośne w kraju nazwisko z ruchem robotniczym, z dzisiejszymi walkami tego ruchu i nadziejami.

Nie istniejąca w pobożnem życzeniu jednej tylko strony zerwała się już bardzo dawno i dobrze jest, że i pod tym względem nie będzie więcej złudzeń, ani rozczarowań.

Groźby i połajanki nie zastraszyły ani PPS., ani radykalnych ugrupowań chłopskich. Nie pozostały jednak bez skutku. — Największe wrażenie wywarły w doraźnie sklejonej rodzinie pomajowych Piłsudczyków. Obóz ten — jak wiadomo — nie jest jednolity, to też i rezonans na wywiad Piłsudskiego był po tamtej stronie prawdziwą kakofonią. W pstrem zbiorowisku t. zw. obozu sanacyjnego przejawił się pod wpływem „mocnych słów" rozgardjasz niełada.

Nie nadają się — rzecz prosta — do rozwagi cielęce pozbawione jakiejkolwiek myśli polityczne zachwyty o ...„mocarnej woli geniusza", o „objawieniu się Króla Ducha" itp. wzniosłe a nic nie mówiące dytyramby. Używanie wielkich tajemniczych słów to zwyczajna metoda znachorów politycznych, usiłujących kuć z każdego materjału potrzebny kapitał. Handlarze wytartych liczmanów nie mogą wchodzić w rachubę.

Skrajna reakcja obszarnicza, reprezentowana w konserwatywnym „Czasie" przyjęła enuncjacje marsz. Piłsudskiego ze starczem zadowoleniem. W tej grupie społecznej wciąż obowiązuje koncepcja: „przy tobie Panie stoimy i stać chcemy, byleś salwował nasze folwarki i trzymał żandarma ku naszej ochronie". Ważniejszą jednak od wszelkich zagadnień ustrojowych jest dla nich sprawa zachowania latyfundjów przed głodem bezrolnego polskiego i ukraińskiego chłopstwa.

Radość i uciecha zapanowała na łamach „Słowa Polskiego". Co drugi dzień rozbrzmiewa pobudka do walki z ustrojem demo-liberalnym. Szlachetny „zespół stu", który do wczoraj chadzał jeszcze w ogonie endecji, dzisiaj wielbi w słowach Piłsudskiego faszystowską ewangelję.

Równie groźnie i buńczucznie a wciąż z powoływaniem się na „wskazania" wywiadu poczyna sobie „Słowo" wileńskie. Żubry kresowe nasadzają szyszaki i pancerze wyciągnięte ze starych lamusów i idą walczyć o tron i króla dla Polski.

Prawdopodobnie dla powiększenia jeszcze rozgardjasza naczelny publicysta „Głosu Prawdy" zaczął kruszyć kopie o demokrację i o parlament.

Dla czytelników tego pisma i zwolenników „polityki bezpartyjności" aż nadto chyba powodów do konsternacji.

Te waśnie w sanacyjnej rodzinie nie powinny osłabiać naszej czujności. — Interes społeczny klasy robotniczej każe śledzić każdą rysę w obozie przeciwnika i być gotowym nietylko do defenzywy, ale i do ataku.

—:::—

Waldemaras ustępuje?

Dyktator kowieński spekuluje na wybuch wojny pomiędzy Sowietami a Polską. — Smetona contra Waldemaras.

RYGA. 17. 7. (AW.). Wpływowy organ litewski „Jaunakas Žinjos" przynosi senzacyjną wiadomość o mającym nastąpić przesileniu na Litwie. Ustąpić miałby Waldemaras, którego zastąpiłby min. wojny Daukantas. Przesilenie to komentuje organ litewski jako wynik różnic istniejących w poglądach prezydenta Smetony i Waldemarasa

na politykę Litwy w stosunku do Polski.

Nieprzejednane stanowisko Waldemarasa — wobec Polski tłumaczy się jego

spekulacją na wybuch wojny pomiędzy Sowietami a Polską.

Litewskie koła państwowe, grupujące się koło Waldemarasa uważają zatarg zbrojny

pomiędzy Polską a Sowietami za nieuniknionу.

Nawet wypadek gdyby Sowiety okupowały Wilno i nie chciały go zwrócić Polsce Waldemaras uważa za dogodniejszy, „lepiej bowiem jest, aby Sowiety a nie Polska były posiadaczami tego miasta". Z temi poglądami premiera Waldemarasa nie zgadza się jednak prez. Smetona i to właśnie stanowi tło rzeczywiste przesilenia.

—:::—

Sanacja chce zmniejszyć Sejm do połowy.

Be-be kroczy śladami endecji.

WARSZAWA, 17. 7. (tel. wł.). W sanacyjnych kołach prawniczych stykających się z rządem omawiane są żywo projekty zmiany konstytucji. Według informacji tych kół liczba posłów ma być zmniejszona do połowy. Ulegnie również zmianie *Ordynacja wyborcza*, w ten sposób, że w Polsce środkowej mają być utworzone

okręgi jednomandatowe,

natomiast na terenach narodowościowo mieszanych zatrzymany ma być system proporcjonalny, z zastrzeżeniem praw narodowości polskiej.

Należy zaznaczyć, że o ile informacje te odpowiadają prawdzie, sanacyjne projekty zmiany konstytucji są *naśladownictwem projektów endeckich.*

—:::—

Wznowienie rokowań handlowych polsko-niem.

Przyjazd delegacji niemieckiej do Warszawy.

WARSZAWA, 17. 7. (AW.). Dziś rano przybyła tu delegacja rządu niemieckiego do rokowań handlowych polsko-niemieckich. W południe odbyło się pierwsze spotkanie przewodniczących delegacyj polskiej i niemieckiej pp. dra Hermesa i dra Twardowskiego. Omówiono szczegółowo plan przyszłych rokowań. Konferencja obecna ograniczy się prawdop. do kilku spotkań, będących wstępem do dalszych rokowań, których termin zostanie obecnie ustalony.

—:::—

PREZYDENT RZPLTEJ W POZNANIU.

WARSZAWA, 17. 7. (Pat.). Dziś o godz. 10 rano Pan Prezydent Rzpltej wraz z małżonką udał się samochodem do Poznania.

ZGON GIOLITTI'EGO.

RZYM, 17. 7. (Pat.). Dziś w nocy o godz. 1'36 zmarł b. premier włoski Giolitti.

—:::—

Rocznica krwawej rzezi w Wiedniu.

15 lipca upłynął rok od strasznych wypadków w Wiedniu, kiedy policja tamtejsza, „broniąc" porządku w mieście i powagi państwa

położyła trupem 90 ludzi.

Wiedeńska masa robotnicza urządziła w przeddzień wypadków tj. 14 lipca demonstrację przeciw niespraw. wyrokowi tamt. sądu karnego, zwalniającemu dwóch morderców z Schattendorfu, którzy zamordowali dwóch robotników.

Na drugi dzień demonstracje się powtórzyły. Demonstrowali nietylko ci, którzy

wyrok sądu uważali za prowokację,

ale ponadto demonstrowali bezrobotni, chroniczni bezrobotni, młodzież, która zanim zaczęła pracować już była bezrobotna, demonstrowali ci wszyscy, których życie wskutek dzisiejszego ustroju kapitalistycznego było jednem pasmem męki i cierpień.

Wśród silnie podnieconych i zdenerwowanych mas ktoś rzucił hasło: *„Puścić z dymem pałac sprawiedliwości, gdzie trybunał sądowy wydał taki niesprawiedliwy wyrok"*. Ktoś inny hasło to wykonał!

Pałac sprawiedliwości stanął w płomieniach

Wzburzony tłum nie chciał dopuścić straży pożarnej do gaszenia ognia. Nie pomogły w pierwszej chwili groźby policji, nie pomogły argumenty umiłowanego przez masy burmistrza miasta Wiednia tow. *Seitza.*

Nie i nie! Niech idzie z dymem taka sprawiedliwość, która pozostawia bezkarną zbrodnię morderstwa, dokonanego na 2-ch niewinnych robotnikach!

Ale po pewnym czasie wróciła rozwaga. Roznamiętniony tłum zrozumiał, że martwe mury i akta w nich nagromadzone nie powinny padać ofiarą, bo są bez winy, a winni są ludzie — sędziowie. Nastąpił więc odwrót. Straż pożarna zaczęła bez przeszkód gasić ogień.

Lecz właśnie w chwili, kiedy masy gniewne, lecz zdyscyplinowane zaczęły się oddalać, w tej chwili

padła salwa ze strony policji.

Policja strzelała do *uciekających*, do rannych, leżących na ulicach, do przypadkowych przechodniów, nawet do takich, którzy śpieszyli z pomocą samarytańską rannym!

Tak się zakończyło krwawe żniwo policji wiedeńskiej. Dziewięćdziesiąt trupów, kilkaset rannych, a potem jeszcze setki procesów przeciw „buntownikom". Taki był tryumf rządu księdza Seipla.

*

„Arbeiterzeitung" rejestrując zdarzenia z 15 lipca ub. r. przypomina jak kapitalistyczna burżuazja tryumfowała, gdy 90 ludzi padło ofiarą salw policyjnych. Związek przemysłowców oddał wówczas do dyspozycji prezydentowi policji swoich milicjantów. Gdy parlament rozpoczął później swe obrady, powiedział ks. Seipel przedstawicielom klasy robotniczej: Proszę nie żądać odemnie względów. Reakcja sądziła, że uda jej się wyzyskać moment, że sięgając do aktów terroru (występując przeciw klasie robotniczej), z ręcznemi granatami, zniszczy ją doszczętnie. Po wszystkie czasy pozostanie dla austrjackiej klasy robotniczej *świadectwo chwały*, że okazała się silna wobec skoncentrowanego ataku. Odpowiedzią na jej dzielną postawę jest *niesłychany, bezprzykładny wprost rozrost naszej organizacji.*

Rząd i większość odmówiły śledztwa parlamentarnego w tej sprawie. Ale wybory dotychczasowe wypowiedziały swój wyrok. Próba reakcji, zmierzająca do osłabienia klasy robotniczej z powodu *jednej godziny jej podniecenia* została z siłą odparta. Nie udało się reakcji osłabić klasy robotniczej, zaszkodzić jej organizacji. — Krwawy dzień będzie żył zawsze we wspomnieniach, wspomnieniach *imfamji*, która na krwi ludzkiej i ludzkiem cierpieniu chciała zrobić brudny *interes!*

*

W dniu 15 lipca podążyły setki tysięcy wiedeńskich szeregów robotn. na cmentarz przed trzy potężne kolumny, które *miasto Wiedeń* ufundowało jako pomnik dla ofiar krwawej rzezi. Las czerwonych sztandarów pochylił się przed pomnikiem, którego napis brzmi skromnie: „Ofiarom z 15 i 16 lipca 1927". *A.*

—:::—

Afera komunistyczna trwająca od 10 lat.

WARSZAWA. 17. lipca. (A. W.) „Russpress" donosi za dziennikiem „Raboczaja Moskwa", że w powiecie gordeckim, (gub. Niżny Nowogród) wykryto nadużycia, które trwały od 10 lat.

Sekretarz gubernjalnego Komitetu wykonawczego Repin urządził w majątku pewnego obywatela ziemskiego fikcyjną „komunę rolną", w której właściwym gospodarzem był ojciec Repina. W kilku innych majątkach zamieszkali inni komuniści.

Protesty ludności włościańskiej nie odnosiły skutku, dopóki bezprawne przekształcenie się komunistów w „obywateli ziemskich" nie wywołało zatargu który doszedł do wiadomości władz centr.

Specjalna komisja śledcza zjechała do pow. gordeckiego z Moskwy, i zarządziła likwidację komunistycznych majątków.

—:::—

SPRAWA NADUŻYĆ W INSTYTUCIE GEOGRAFICZNYM.

WARSZAWA. 17. lipca. (A. W.) Sprawa o nadużycia w Instytucie Geograficznym wyznaczoną została w Wojsk. Sądzie Okręg. w Warszawie na 11. września r. b. Oskarżonych w tej olbrzymiej sprawie jest 20 osób, przestępstwa dotyczą lat 1924 — 1926. Rozprawa potrwa około 2 miesięcy. Obrońców jest kilkunastu. Łącznie z tem sprawę przeciw gen. Jaźwińskiemu b. szefowi Instytutu Geograficznego o brak nadzoru i kontroli wydzielono. Będzie ona osobno rozpatrywana.

—:::—

Płacz małp.

(Dokończenie).

Ale, niestety, teraz już jak gdyby zniknął ich wesoły żywot. Ponure, skwaśniałe siedziały małpy, każda na swem drzewie i albo kłóciły się albo wymyślały sobie. Banany nie lazły im do gęb, ponieważ w mieście zaznały ciastek. Straciły chęć do bujania się na gałęziach, gdyż w mieście poznały elektryczne karuzele! Za to co wieczór właziły na szczyty palm i żałosny, posępny płacz ich biegł stamtąd ku ziemi obiecanej, w której zamieszkali ich czcigodni krewni.

*

Lecz oto, kilka lat temu, pewnej cichej nocy usłyszały małpy po drugiej stronie okropny hałas i krzyk. Nie mogły się opanować. Cały małpi ród odbył znów długą wędrówkę do krainy ludzi.

Ach, co za straszne rzeczy! Wrzała tam wojna. Zaczęła się wprawdzie gdzieś tam daleko, lecz wkrótce i tutejsi mieszkańcy zaczęli się burzyć, ogarnięci żądzą walki. W głowach ich wirowało, ręce i nogi trzęsły się, dech zapierało im w piersiach... Odetchnęli wreszcie wolniej; ktoś zbił szybę w oknie sklepu — i wnet w całem mieście nie zostało ani jednej szyby, wszystkie wybito co do jednej. Nagle rozległ się wystrzał — wnet zagrzmiały salwy po całem mieście... Gdzieś, ktoś podpalił dom i w kilka minut potem płonęło pół miasta. Jeszcze godzina — ludzie na wyścigi jęli się wzajem wieszać na latarniach, a małe dzieci nabijać na bagnety.

Wtedy załkały przerażone małpy leśne:

— Bracia, opamiętajcie się, bracia... O krwi nasza! O krwi!

Ale już było za późno. Ludzie rzucali się na siebie z nożami i z całej siły wbijali je sobie w serca. Dokoła trzask, wir ludzki, tłok niesłychany, wicher odurzającej walki... Dzwony huczały, armaty grały... Łkania, jęki, wycie... — wszystko to zmieszało się z sobą, zlało, że nic nie można było rozróżnić.

Od czasu do czasu wyczerpani żołnierze ustawali, wtedy rzucali się sobie w ramiona, płakali i twierdzili, że przecież wszyscy są oni braćmi i bynajmniej nie pragną sobie wzajemnie wyrządzać zła, a jeśli walczyli, to tylko dlatego, że nie mogli inaczej... Ale za chwilę zjawiali się dowódcy, oświadczając, że rozejmowi nastał kres. Wszyscy ocierali łzy i znowu rzucali się na siebie z bagnetami, zlani potem, śmierdząc iście po małpiemu... Gorzej! Ze smrodu nawet małpom robiło się mdło!

Z oddali, ze wszech stron widnokręgu już dolatywał huk armat — wszędzie odbywała się ta sama wadka. Dym i smród, smród iście małpi spowił cały świat: cała ziemia, jak gdyby znalazła się w mocy małp.

*

Małpy leśne trzęsły się ze strachu na szczytach drzew, całemi tygodniami patrząc na szał ludzki. Widziały, jak obracały się w ruinę wielkie miasta, jak w ślad za rzezią i pożogą, szła zaraza i głód. Widziały, jak znaleźli się naraz filantropowie i jałmużnicy, jak po całym świecie zaczęła się naraz febra bieganiny z miseczkami dobroczynnemi... Małpy leśne patrzyły, patrzyły na to... i naraz pewnego pięknego dnia, rzuciły się do ucieczki niby ścigane przez biesy, bez opamiętania, w swoje strony. Pędziły bez zatrzymywania się, dopóki nie poczuły się zupełnie bezpieczne, w lesie ojczystym, na kochanych starych drzewach bananowych. O, lesie, lesie! O, rozległy, gęsty, radosny lesie! Małpy nie przypuszczały dotąd, że jest on tak wielki, taki piękny, majestatyczny!

Słońce poranne rzucało blask swój na orchideje i banany. Wszystko śpiewało, wszystko pachniało ciepłem, błogością, radością życia. I małpy naraz wpadły w szał radości, poczęły skakać, wywijać koziołki. Teraz dopiero zrozumiały małpy, że są prawdziwemi dziećmi słońca, dziećmi wesela, beztroski. Ze smutkiem pomyślały o swych dalekich biednych krewnych, którzy kiedyś, w nieszczęsnym dniu, porzucili lasy ojczyste... A wieczorami, siedząc na szczytach palm i patrząc na zachód słońca nad orchidejami, wsłuchując się w szmer strumyka, zwracały swe czarne, pomarszczone pyski ku dalekiej krainie, w której mieszkali ci biedni krewni, ludzie — ze swemi kongresami pokoju i towarzystwami dobroczynnemi... I naraz całe plemię małpie podniosło tysiącgłosą, płaczliwą, żałosną pieśń:

— O, bracia, bracia nasi! Wróćcie do lasów!...

Harald Bergstedt.

—:::—

Wychodzą z więzienia

na podstawie amnestji.

W nrze 70 „Dziennika Ustaw“ z dnia 14 lipca została ogłoszona uchwalona w czerwcu przez Izby Ustawodawcze ustawa o amnestji z powodu 10-lecia odzyskania niepodległości przez państwo polskie.

Ustawa weszła w życie z dniem 14 bm.

W związku z ogłoszeniem ustawy amnestyjnej minister sprawiedliwości wystosował do sądów okólnik interpretujący wymienioną ustawę. Poniżej podajemy najważniejsze ustępy z tego okólnika:

W ogłoszonej ustawie przestępstwa „komunistyczne“ korzystają z amnestji częściowej na zasadzie art. 6 natomiast w poprzednich ustawach amnestyjnych były wykluczone z pod amnestji, przyczem wchodzą obecnie w rachubę przestępstwa o podłożu komunistycznem bez względu na kwalifikację czynu.

Komuniści, liczący w chwili popełnienia czynu ponad lat 20, korzystają z amnestji, polegającej na darowaniu jednej trzeciej części kary terminowej tylko wówczas, jeżeli czyn popełnili przed 3. V. 1926 i kara orzeczona przez sąd nie przenosi 4 lat. Komuniści, liczący w chwili popełnienia czynu poniżej lat 20, korzystają z amnestji, polegającej na

darowaniu pół kary,

wówczas jeżeli czyn popełnili przed 3. V. 1928 choćby kara przenosiła 4 lata, jednak nie ponad 10 lat. Jeśli jednak orzeczono karę pozbawienia wolności w rozmiarze przenoszącym 10 lat lub dożywotnią, ogranicza się ją z mocy amnestji do 10 lat bez względu na wiek sprawcy.

Przepis art. 12 ustawy amnestyjnej zapobiega ze względów słuszności temu, aby przestępca, który karę odcierpiał przed wejściem w życie ustawy, nie był pod względem darowania skutków skazania (utraty praw) w gorszej sytuacji od przestępcy, który jej jeszcze nie odcierpiał wcale lub w części. Poprzednie amnestje nie zawierały odpowiedniego przepisu, zaczem nowy ten przepis będzie dobrodziejstwem dla wielu osób, które zdolności, utraconej przez skazanie, nie odzyskały jeszcze z mocy ogólnych przepisów. Darowanie skutków następuje z samego prawa.

Amnestję można stosować także w razie warunkowego zawieszenia wykonania kary.

Skazani warunkowo nie mogą być postawieni gorzej niż skazani bezwarunkowo. W myśl Rozp. Prez. Rzecz. z dnia 19 stycznia 1927 roku amnestja nie wyklucza stosowania przedterminowego zwolnienia.

Prokurator jest władny umorzyć postępowanie własną władzą, jeżeli toczyło się tylko dochodzenie prokuratorskie lub policyjne. W sprawach, w których toczyło się śledztwo lub dochodzenie sądowe prokurator składa tylko odpowiedni wniosek.

W myśl art. 9, jako niewyłączone z pod amnestji, podlegają jej

wszystkie kary porządkowe za wykroczenia służbowe, z kar dyscyplinarnych tylko kara nagany.

Amnestja jednak nie dotyczy przewinień dyscyplinarnych i porządkowych osób wojskowych, przewidzianych w przepisach wojskowych.

W Warszawie w ciągu soboty i niedzieli zwolniono z więzienia karnego w Mokotowie 138 osób, z więzienia karnego przy ul. Długiej 104 osoby, z więzienia śledczego przy ul. Długiej około 30 osób, w tem kilka kobiet, oraz z aresztu centralnego przy ul. Daniłowiczowskiej 25 osób, w tem dwie kobiety. Ogółem więc wypuszczono z więzień warszawskich około 300 więźniów.

POLITYCZNY CHARAKTER AMNESTJI.

Polityczny charakter amnestji, zaznacza się jeszcze wyraźniej przy formułowaniu i wyodrębnianiu popełnionych przestępstw. Pierwszą grupę amnestjonowanych stanowią ci wszyscy, którzy w latach 1918, 1919 i 1920 na terenie Małopolski Wschodniej walczyli przeciwko Polsce lub walkę tę popierali. Przebaczenie winy odnosi się do wszystkich stadjów ścigania karnego, a więc wszczęcia postępowania, wyrokowania i wykonania kary. Tym przepisem ustawy Rzplita zamyka prawomocnie ostatecznie okres zbrojnej walki polsko-ukraińskiej. Na tych samych podstawach będzie stosowana amnestja do takichże przestępstw dokonanych w województwach wschodnich i b. Kongresówce.

Po zawarciu przez Polskę pokoju i definitywnem ustaleniu granic państwa właściwe przestępstwa polityczne dokonywane były w formie karalnej propagandy i spisku. Ustawa wyodrębnia z ogółu przestępców politycznych-komunistów, jako grupę najliczniejszą. Darowuje się jedna trzecia część kary za przestępstwa popełnione przed 3 maja 1926 i połowę kary za przestępstwa przed 3 maja 1928 r., jeżeli w chwili dokonania przestępstwa winowajca nie ukończył lat 20-tu z dobrodziejstwa ustawy tylko ci w wieku wyżej lat 20-tu będą mogli korzystać, którzy skazani zostali nie wyżej nad 4 lata. Bez względu na wiek przestępcy kary wyższe ponad 10 lat uważa się za odbyte po 10 latach. Kara śmierci zostaje zamieniona na 15 lat ciężkiego więzienia. Bardziej ograniczony jest już zakres amnestji dla przestępstw popełnionych wyłącznie z pobudek politycznych narodowościowych, religijnych, społecznych lub społeczno-gospodarczych. Tu ustawa darowuje tylko grzywnę, choćby najsurowszą i karę najwyżej 1 roku więzienia.

Pozatem amnestja obejmuje przestępstwa popełnione w druku, zniewagę władz publicznych, niektóre przestępstwa skarbowe i leśne.

Amnestja nie stosuje się do szpiegostwa, przestępstw wojskowych, zabójstwa i ciężkiego uszkodzenia ciała, jeżeli je popełniono dla zysku.

Nie są objęte ustawą fałszowanie pieniędzy rozbój, rabunek, przemytnictwo, stręczenie do nierządu i handel żywym towarem. Nie korzystają z amnestji funkcjonarjusze państwowi, działający na szkodę skarbu państwa.

—:::—

Z prasy zagranicznej.

O BEZPIECZEŃSTWO EUROPY.

L'Indépendance Belge, 12. 7. Stosunki polsko-litewskie mają wciąż ten sam charakter niepewności, która źle wpływa na bezpieczeństwo Europy wschodniej. Waldemaras — pisze dziennik — pod wszelkiemi pretekstami powraca do kwestji Wilna. Mówiąc o propozycjach rządu litewskiego, dziennik dodaje: „W tej sprawie, która przewleka się za długo

Woldemaras gra rolę niebezpieczną dla sprawy pokoju.

Jeżeli będzie upierał się przy nie braniu pod uwagę zasad Ligi Narodów, to zmuszona ona będzie udzielić mu lekcji proporcjonalnej do niebezpieczeństwa, którem grozi on Europie. Nikt nie wątpi, że Waldemaras świadomie lub nie jest narzędziem Niemiec i Sowietów.

Danzinger Allgemeine Zeitung 12. 7. omawia stosunki polsko-niemieckie i dowodzi, że oporne i prowokacyjne stanowisko Litwy wobec Polski jest spowodowane nietylko wolą rządzących kół litewskich, ale także

silnym wpływem Niemiec,

dla których porozumienie polsko-litewskie jest bardzo niepożądane. Dziennik oświadcza, że na wrześniowej sesji Rady Ligi Narodów Polska przy poparciu mocarstw zdoła przeprowadzić rezolucję stwierdzającą złą wolę Litwy.

Interes Niemiec wymaga nietylko sprzeciwienia się rozszerzeniu potęgi Polski, lecz wymaga także rewizji granic Państwa Polskiego.

Bezczynność Moskwy wobec kwestji polskiej staje się dlatego stopniowo coraz większem niebezpieczeństwem dla Niemiec.

Narodowe przebudzenie się Ukrainy nie da się powstrzymać, to też

Niemcy z zadowoleniem powitają, jeśli wzmocniona Ukraina oderwie od Polski pokrewne sobie obszary Galicji i Wołynia.

Jeżeli Moskwa nie będzie umiała uregulować swego stosunku do Ukrainy w ten sposób, by uczynić z niej swego sprzymierzeńca przeciwko Polsce, to w takim razie nie zdoła ona przeprowadzić najważniejszego zewnętrzno-politycznego zadania. Jeśli Genewa zajmie stanowisko przeciw Litwie, to w takim razie nadejdzie chwila, w której

trzy polskie korpusy, stojące w pogotowiu do marszu pod Wilnem, mogłyby do pewnego stopnia, jako wykonawcy Ligi Narodów, obsadzić Litwę.

W końcu pisze, że jeśli Niemcy pójdą na lep polskich apelów porozumiewawczych, to w takim razie szybko może nadejść chwila, w której nie Polska lecz Niemcy będą zmuszone do obrony resztek swego stanu posiadania na wschodzie.

Danzinger Landeszeitung, 12, 7. pisze, że Polska prowadzi w stosunku do Litwy politykę agresywną, zmierzającą do przywrócenia unji polsko-litewskiej. Dlatego, zdaniem dziennika, Niemcy z wielką uwagą muszą śledzić te na szeroką skalę zakrojone polskie plany. **Niemcy muszą się zwrócić przeciwko zbyt ścisłym gospodarczym i politycznym związkom pomiędzy Polską a Litwą,** al bowiem w takim razie Polska i Litwa otoczyłyby ze wszystkich stron Prusy Wschodnie i odcięły je od reszty Rzeszy niemieckiej.

OPINJA O PIŁSUDSKIM I JEGO ZAMIARACH.

Deutsche Tageszeitung 10. 7. w art. wst. p. t. „Chory dyktator“ omawia stosunki wewnętrzne w Polsce i zaznacza, że Marsz. Piłsudski w wywiadzie narzekał na ograniczoną władzę Prezydenta a na zbyt wielką władzę Premjera, a przecież sam właśnie był Premjerem.

Pomimo więc gróźb pod adresem Sejmu, jego ustąpienie jest kapitulacją przed tym ostatnim.

W jesieni rozstrzygnie się, czy naród polski może sam sobą rządzić, lub czy powróci do władzy Piłsudskiego. Autor ostro osądza postępowanie dotychczasowe Marsz. Piłsudskiego.

To samo pismo 11. 7. w koresp. z Warszawy omawia stosunki w Polsce i, nawiązując do przemówienia min. Zaleskiego, przygotowanego na Kongres Pokoju, pisze, że nastrój pacyfistyczny jest potrzebny dla protokółów i pięknych mów. Ale nie wiemy — dodaje dziennik — czy w tym wypadku należy się śmiać, czy płakać z tego szyderstwa. Polski „mięcz ducha“ wyparł setki tysięcy Niemców z ich siedzib, napisał dzieje żydowskich pogromów krwią i żelazem, tysiące Ukraińców i Białorusinów wtrącił do więzienia. Dalej zaznacza dziennik, że ostatnie oświadczenie Marsz. Piłsudskiego, ocierające się o pornografię, a zwalczające parlamentarzystów polskich, dowodzą „sadyzmu“ ze strony najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych. Dziennik zdradza obawę z powodu zatrzymania przez Marszałka w swem ręku polityki zagranicznej i ostro krytykuje jego politykę.

Aresztowanie sow. komisarza sprawiedliwości.

WARSZAWA. 17. lipca. (A. W.) „Russpress“ donosi z Moskwy: „Prawda Wostoka“ podaje, iż w Taszkiencie aresztowano komisarza ludowego sprawiedliwości, republiki Uzbekistańskiej, Nigmatulajewa, za popełnienie szeregu zbrodni. Za jego rządów notoryczni przestępcy zajmowali stanowiska sędziów i prokuratorów w tej republice sowieckiej.

GEN. ŻYMIERSKI ODWOŁUJE SIĘ DO NAJWYŻSZEGO SĄDU.

WARSZAWA. 17. lipca. (A. W.) Skazany przed kilku miesiącami za nadużycia gen. Żymierski wniósł w ostatnich czasach zażalenie nieważności do Najwyższego sądu Wojsk. przeciw wyrokowi I. instancji. Termin rozprawy wyznaczony będzie na miesiące jesienne.

—:::—

Polska przystąpiła do antywojennego paktu Kelloga.

Odpowiedź rządu polskiego.

WARSZAWA. 17 7. (Pat.). Dnia 17 bm. podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych dr. Alfred Wysocki przesłał posłowi Stanów Zjednoczonych Stetsonowi odpowiedź polską na propozycję sekretarza stanu Kelloga zawarcia wielostronnego paktu antywojennego. Nota brzmi w polskiem tłumaczeniu jak następuje:

Panie Ministrze! Mam zaszczyt potwierdzić odbiór noty, którą zechciał mi Pan nadesłać pod data 23 czerwca br. Nr. 175 i do której dołączony był projekt paktu wielostronnego przeciw wojnie, zaproponowanego przez J. E. Kelloga.

Mając na względzie, że zasady, które p. Kellog wyłożył w wyżej wspomnianym projekcie są całkowicie zgodne z celami, do których Polska dąży nieustannie w swej polityce zagranicznej — mam zaszczyt zakomunikować Panu, że rząd polski

przyjmuje tekst powyższego projektu

i zgłasza swoją gotowość złożenia pod nim swego podpisu.

Co się tyczy interpretacji paktu, jaką Pan zechciał dodać w swej nocie z dnia 23 czerwca br. i która potwierdza, że pakt winien zapewnić konsolidację stosunków pokojowych między państwami na podstawie istniejących zobowiązań międzynarodowych, rząd polski przyjmuje do wiadomości stwierdzenia następujące:

1) że pakt nie narusza w niczem prawa słusznej obrony, jakie posiada każde państwo.

2) że każde państwo, podpisujące pakt; które dążyłoby do urzeczywistnienia swoich interesów narodowych zapomocą wojny, byłoby tem samem pozbawione dobrodziejstw wypływających z tego paktu.

3) że nie istnieje żadna sprzeczność pomiędzy postanowieniami paktu antywojennego i zobowiązaniami wypływającymi z paktu Ligi Narodów dla państw, które są jej członkami.

Stwierdzenie to wynika z samego faktu, że pakt zaproponowany przez p. Kelloga ustanawia

wyrzeczenie się wojny, jako narzędzia polityki narodowej.

Powyższe ścisłe wyjaśnienia, jak również sam fakt — że przystąpienie do paktu otwarte jest dla wszystkich państw są tego rodzaju, iż zapewniają Polsce możność wypełniania jej zobowiązań międzynarodowych. Rząd polski pozwala sobie wyrazić nadzieję, że ujrzy w przyszłości jak najszybsze urzeczywistnienie tego wspólnego dzieła pokoju i stabilizacji, przeznaczonego dla dobra całej ludzkości.

Proszę przyjąć itd. (—) Alfred Wysocki, podsekretarz stanu w min. spraw zagran. Warszawa, dn. 17 lipca 1928.

Ogólne Zebranie P. P. S.

odbędzie się dziś we środę 18 b. m. o godz. 18 w lokalu Z. Z. K., ulica Grodecka 69.

Porządek dzienny:

„Przewrót majowy i jego skutki dla demokracji w Polsce. ref. tow. pos. dr. H. DIAMAND.

Wstęp wyłącznie za okazaniem zaproszenia lub legitymacji partyjnej.

Konspiracyjny wyjazd prem Bartla

WARSZAWA, 17. 7. (Pat.). Dnia 17 bm. prezes Rady Ministrów prof. Kazimierz Bartel wyjechał na 4-tygodniowy urlop kuracyjny zagranicę. Premier powierzył zastępstwo szefa Rządu do dnia 1 sierpnia br. ministrowi spraw wewnętrznych a od dnia 1 sierpnia do końca urlopu ministrowi robót publicznych

WARSZAWA, 17. 7. (tel. wł.) Na uwagę zasługuje fakt że wyjazd zagranicę prem. Bartla od był się w warunkach typowo konspiracyjnych. O zamierzonym wyjeździe premjera nie wiedziało nawet najbliższe jego otoczenie. Premjer wyjechał o godz. 5-tej rano i to nie koleją lecz samochodem. Tak samo jest otoczone tajemnicą miejsce gdzie premjer spędzi zagranicą swój urlop.

„Wyzwolenie" potępia wywiad Marszałka Piłsudskiego.

W niedzielę, dnia 15. bm. odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego PSL. „Wyzwolenie" pod przewodnictwem prezesa Stronnictwa Maksymiljana Malinowskiego.

W sprawach politycznych powzięto jednomyślnie uchwalę następującą:

„Zarząd Główny poleca klubowi aby w dalszej pracy w Sejmie i w Senacie bronił republikańskiego ustroju Państwa i parlamentaryzmu opartego na zasadach dotychczasowej Konstytucji, gdyż jedynie w tym ustroju lud wiejski może mieć należyty udział w rządzeniu Państwem i skuteczną obronę przed krzywdą, uciskiem i wyzyskiem, a Państwo powagę w świecie i pokój wewnątrz i na zewnątrz.

Tej powagi w świecie i pożądanego spokoju nie przysporzyło Państwu

ostatnie wystąpienie publiczne Marszałka Piłsudskiego.

Wszystkie czynniki władzy wykonawczej z Prezydentem Rzeczypospolitej na czele składają przy objęciu urzędowania uroczystą przysięgę na przestrzeganie i obronę Konstytucji i nie mogą zachodzić wystąpienia z tą przysięgą sprzeczne. Nie mogą one zachwiać samego ustroju, lecz obniżają praworządność, demoralizują wszelkie organy władzy i uprawniają poniekąd ogół obywateli do lekceważenia i łamania prawa.

Niczyje zaś obelgi i wyzwiska nie mogą dotknąć tych wybrańców ludu, którzy w swej państwowo-politycznej, oświatowo-kulturalnej i gospodarczej pracy usiłowali zawsze być przykładem pracowitości, patrjotyzmu i bezinteresowności.

Lud polski ceni wolność, którą krwią sobie zdobył i Zarząd Gówny PSL. „Wyzwolenie" uważa za swój obowiązek przestrzedz kogo należy, że zorganizowane masy ludowe, o ile chętnie widzieć będą dążenie do wprowadzenia w życie demokratycznych postanowień Konstytucji i także jej demokratycznej i rzeczywistej naprawy, — o tyle

nie zniosą nigdy zamachów na obecny ustrój państwowy,

mogących dla Państwa sprowadzić nieobliczalne i szkodliwe następstwa".

—:::—

Zamordowanie kolonisty niemiec.

POZNAŃ, 17. 7. (AW.) We wsi Małachowo Kępa dokonano mordu na 40-letnim kolonişcie Hermanie Freitagu właścicielu zamożnego gospodarstwa, który zamieszkiwał tam wraz ze swoją 75-letnią matką. Morderstwo zauważono nad ranem. Trup Freitaga leżał w kałuży krwi Strzał został oddany z odległości 2 kroków ze strzelby Freitaga, którą następnie została zabrana z domu. W związku z tem morderstwem aresztowano już 1 osobnika, który podejrzany jest o dokonanie mordu.

—:::—

Katastrofalne zderzenie się pociągów

10 osób rannych.

WARSZAWA, 17 7. (AW.). W dn. 17 bm. rano na kolejce grójeckiej między stacjami Leszno-Wola-Grójec zdarzyła się groźna katastrofa kolejowa. — Posiąg osobowy wpadł na towarowy. W rezultacie oba parowozy zostały kompletnie zniszczone, 4 wagony towarowe i 2 osobowe zdruzgotane. 9 pasażerów i maszynista odnieśli ciężkie i lżejsze rany. Na miejsce katastrofy wysłano natychmiast pociąg ratowniczy oraz specjalną komisję śledczą z min. Komunikacji.

Nowe aresztowania techników w Rosji.

MOSKWA, 17. 7. (Pat.). W Tyflisie aresztowany został pod zarzutem szpiegostwa ekonomicznego inż. Tarapow, pracujący w kopalniach Amlawery, w kraju zakaukaskim. — Tarapow utrzymywał nielegalne stosunki i dostawał systematycznie subsydja od byłego właściciela kopalni Robin, dyrektora Societe Francaise Metalurgique et Industrielle na Kaukazie. Byli pracownicy tego towarzystwa Bałabasow i Lipkin będący pomocnikami Tarapowa zostali również aresztowani.

Krwawy napad polityczny na powstańca śląskiego.

KATOWICE, 17. 7. (AW.) Na powracającego do domu Józefa Musiała, prezesa Zw. Powstańców śląskich w Maciejowicach na podwórzu domu napadło 4 bandytów, którzy zadali mu trzy rany nożem. Napadnięty rozpoznał zbirów. Zaznaczyć należy, że jestto w ostatnim czasie już czwarty napad, wobec czego przypuszczać należy, że napady mają tło polityczne i zemsty osobistej.

Fala upałów w Europie.

100 osób uległo porażeniu. — 11 osób w Budapeszcie zmarło wskutek porażenia

WIEDEŃ, 17. 7. (Pat.). Wskutek panujących tu obecnie upałów 80 osób uległo porażeniu słonecznemu. W czasie kąpieli w Dunaju

utonęło 16 osób.

PARYŻ, 17. 7. (Pat.). Gwałtowny huragan

zniszczył prowincję Perpignan

wyrządzając poważne szkody w sadach, winnicach i na polach. Wiele budynków zostało uszkodzonych.

BUDAPESZT, 17. 7. (Pat.). W następstwie upałów, 11 osób uległo porażeniu słonecznemu i zmarło.

MOSKWA, 17. 7. (AW). Fala upałów przesuwa się w kierunku wschodnim. Ostatnio temperaturę przeszło 50 st. zanotowano w Taszkencie i okolicach południowego Turkiestanu.

58 STOPNI CIEPŁA.

MOSKWA, 17. 7. (AW). Z okolic Kaukazu i Armenji donoszą o gwałtownych upałach jakie trwają od kilku dni w tamtejszych okolicach. Temperatura w Batumie

osiągnęła wysokość 58 st.

w Baku 56 st.

Zamordowany przez sąsiadkę.

W nocy na 7. b. m. w realności przy ul. Panieńskiej znaleziono z rozbitą głową, dozorcę tej realności Andrzeja Wysockiego, który zmarł niebawem wskutek załamania czaszki. Policja aresztowała sąsiada denata, Kościuka, którego widziano w towarzystwie Wysockiego. Po paru dniach wypuszczono go jednak na wolność dla braku dowodów winy.

Wczoraj aresztowano żonę Kościuka, Marję, liczącą 43 lat, pod zarzutem zamordowania Wysockiego. Stwierdzono bowiem, że Kościukowa żyła w niezgodzie z denatem. Krytycznego wieczora, korzystając ze stanu kompletnego opilstwa Kościukowa z zemsty, ugodziła go wałkiem po głowie i spowodowała jego śmierć, z powodu załamania czaszki.

Dziś zbrodniarka będzie odstawioną do sądu.

—:::—

Straszliwa nędza wśród górników w Ameryce

Strejk trwający od 14 miesięcy. — Kopalnie pod nadzorem karabinów maszynowych. — Wyzysk baronów węglowych. — Bogactwo Ameryki.

Od jednego z towarzyszy naszych, przebywającego w Stanach Zjedn., otrzymujemy artykuł, w którym kreśli straszliwe położenie robotników w Ameryce.

Chcę się podzielić z czytelnikami Waszego pisma robotniczego i opisać stosunki nasze w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Będąc w Stanach Zjednoczonych od 18 lat, przeszedłem niejeden kryzys, ale to, co się obecnie dzieje, nie może tego pióro opisać, jaką

nędzę musi robotnik tutejszy przechodzić.

Nasamprzód muszę opisać dolę górników, którzy stoją już

14 miesięcy w strejku,

ażeby bronić organizacji, którą kapitaliści stanowczo chcą złamać. Otóż dnia 1 kwietnia 1927 został wywołany strejk górników. Przeszło połowa górników na wszystkich kopalniach porzuciła pracę; zaraz więc poszczególne kopalnie

zaczęły sprowadzać łamistrejków,

bo tych nigdzie nie brakuje, a tu przeważnie są niemi nieuświadomieni organizacyjnie murzyni. Wobec tego toczy się zażarta walka. Baroni węglowi sprowadzili na każdą kopalnię policję stanową, która stoi na ich usługach.

Kopalnie obsadzone są karabinami maszynowemi,

a każdy żołdak jest uzbrojony w pałkę gumową; gdy ta nie starczy, wówczas używa broni palnej.

O co toczy się walka górników w Stanach Zjednoczonych?

Górnicy amerykańscy rozdzieleni są na dwie części: jedną połowę stanowią kopalnie, gdzie górnicy są w Unji (związku górników), drugą zaś połowę stanowią tak zw. kopalnie nieunijne, gdzie górnicy nie mają związku, ani też nie mają umowy kolektywnej z przedsiębiorcami. Na kopalniach tak zw. unijnych związek co dwa lata zawiera umowę i przez ten czas przedsiębiorcy muszą górnikom płacić stałe ceny, zaś w kopalniach, których górnicy nie należą do związku, baronowie węglowi ustanawiają sami marne płace, gdyż robotnik pojedynczo nie potrafi sobie wywalczyć należytych praw oraz płacy. Do tego na nieunijnych kopalniach egzystuje jeszcze system **konsumów werkowych.** Każda nieunijna kopalnia ma taki „magazyn", w którym górnik zmuszony jest pobierać środki żywności za wygórowane ceny, tak, że ciężko zapracowany grosz znowu przechodzi do kieszeni kapitalisty. Górnicy na kopalniach, które uznają związek, nie muszą brać w konsumach werkowych i mają znacznie lepsze warunki płacy. Płaca na dniówkę dochodzi tam do 7,50 dol., zaś kopacze mają płace od tony; każdy naładowany wóz jest ważony. Jeżeli wózek waży 2 tony, górnik dostaje za niego 2 dolary. Oprócz tego na każdej takiej kopalni związek górników ma swego rewizora, który baczy na to, ażeby robotnicy nie byli przez przedsiębiorstwo oszukiwani. Na kopalniach nieunijnych **wózek jest większy,** a robotnik za taki naładowany wózek dostaje najwyżej 1.20 dol. Kontroli przytem nie wykonuje nikt, gdyż brak tam organizacji zawodowej.

To jest właśnie powodem walki z kapitałem, który pragnie zgnieść związek górników i zaprowadzić wszędzie kopalnie nieunijne, gdzieby robotnicy nie mieli żadnych praw, a pracowali za lada ochłap, rzucony z łaski kapitalisty.

Dola strejkujących górników jest nadwyraz ciężka.

Zapomoga, jaką strejkujący otrzymują, jest bardzo nikła, ponieważ oszczędności w kasie związkowej już się wyczerpały, a do dyspozycji są tylko składki, które dla górników dają robotnicy po fabrykach pracujący. Zapomoga wynosi obecnie już tylko 3 dolary na tydzień, co wystarczy zaledwie na kromkę chleba. Zaoszczędzonych pieniędzy górnicy nie mieli dużo, albowiem na kopalniach unijnych przez całe ostatnie dwa lata pracowali tylko 1—2 dni w tygodniu, a gdy się umowa skończyła, a górnicy byli bezrobociem wyczerpani, kapitaliści wywołali strejk, by

zgnieść związkowych górników.

Mimo olbrzymiej nędzy, panującej między strejkującymi, połowa załóg

trzyma się solidarnie.

Coprawda, niektórzy górnicy, złamani 14-miesięczną nędzą, tu i tam powracają do pracy, lecz już z płacą tylko 4—5 dolarów dziennie, albo nawet mniej, podczas gdy przedtem otrzymywali po 7 dolarów. Taki to jest los robotnika tu w Ameryce.

Tak samo z pracą w fabrykach. Objeździłem blisko cały stan Pensylwanja i widziałem, jak koło fabryk stało przed kancelarjami ponad 500 ludzi, którzy prosili o pracę, ale dozorca machnął tylko ręką, że pracy niema. Zarobki w fabrykach są taksamo opłakane, najwyżej pół dolara na godzinę. Jedynie w fabrykach na samochody zarobki są cośkolwiek większe, lecz cóż z tego, kiedy jest tu olbrzymia drożyzna i masy ludzi bez pracy. Kapitalizm amerykański, który

zabrał blisko wszystko złoto świata, trzyma je w swych łapach, a robotnik musi ginąć z głodu.

Niejeden już sobie życie odebrał, aby nie ginąć z głodu, to wolał prędzej zakończyć.

Ażeby uwydatnić obraz nędzy proletarjatu amerykańskiego, pozwolę sobie z drugiej strony przytoczyć kilka cyfr, świadczących o kolosalnem bogactwie Stanów Zjednoczonych.

Biuro statystyczne nowojorskiej firmy Stone, Webb, Blooge, Inc., oblicza ogólne bogactwa narodowe Stanów Zjednoczonych na 320 miljardów dolarów. Od roku 1850 majątek tego kraju wzrósł o 4.400 proc.

Od roku 1890 zaszły w Ameryce następujące zmiany: Ludność wzrosła z 62 miljonów na 111 miljonów; zainstalowano 18,500.000 telefonów, wynaleziono radjotelegrafje, radjo i telewizje, wartość przedsiębiorstw fabrycznych wzrosła z 9,4 miljarda dolarów do 62.7 miljardów dolarów, wartość towarów przewożonych przez koleje wzrosła z 77 miljonów do 444 miljardów dolarów, wartość produkcji rolnej zwiększyła się z 2.460 miljonów do 19.700 miljonów dolarów, wywóz towarów z 850 miljonów do 48.880 miljonów dolarów, wybudowano 23 miljonów samochodów. W roku 1890 Stany Zjednoczone winne były Europie 600 miljonów dolarów. Obecnie Europa jest winna Stanom Zjednoczonym około 1 miljard dolarów.

Z powyższej statystyki widać, że Stany Zjednoczone Ameryki Północnej są najbogatszym krajem na kuli ziemskiej, a robotnik tu musi głodem przymierać. Nadejdzie jednak czas przemiany, ponieważ stary porządek świata już się wali, żywotem dla nas jego zgon. Będziemy wspólnie pracowali i wspólnym będzie pracy plon. Tak Szanowni Czytelnicy! Podajmy sobie dłonie i stańmy pod jednym sztandarem, powiedzmy sobie: **„Proletarjusze wszystkich krajów, łączmy się"!** Wtenczas usuniemy rządy kapitalistyczne i zastąpią je robotnicze, wtenczas zginie stary, podły świat, a My nowe życiem stworzym sami i nowy zaprowadzim ład...

Karol Nowak.

—:::—

Loty do bieguna północnego

Najnowszemi środkami komunikacyjnemi: samolotem i balonem, zdobyto biegun północny, urzeczywistniając tęsknotę ludzkości, zaznaczającą się od najdawniejszych lat.

Największą trudnością dawniejszych wypraw podbiegunowych były olbrzymie przestrzenie, które przebywać musiano prymitywnemi środkami komunikacyjnemi, co wobec ograniczonego czasu, — kiedy można w tych stronach podróżować — narażało wyprawy na wieloletnie nieraz przebywanie w tamtych stronach.

Pierwszym, który wyruszył aby dotrzeć do najbardziej na północ położonego punktu ziemi, był Grek Pytheas około r. 325 przed Chrystusem. Oczywiście, że ani jemu, ani niezliczonym następnym badaczom nie udało się przez długi czas osiągnąć celu.

Trudności, jakie przeciwstawiały się im, tak były ogromne, że przekraczały siły ludzkie i trzeba było zdobyć wpierw powietrze, zanim osiągnięcie bieguna północnego stało się wykonalnem. Odkąd lotnictwo poczyniło coraz znaczniejsze postępy, możliwość zdobycia bieguna stała się pewniejszą.

Samolot i balon mają nietylko tę właściwość, że odznaczają się nadzwyczajną szybkością, lecz z łatwością pokonywują trudności, nie do zniesienia np. dla sanek, czy okrętu. Lotnik może z wysokości swego lotu z łatwością przemierzać dalekie okolice, może sobie wytwarzać ogólny pogląd o formacjach, nadto fotografja ułatwia mu zdjęcia kartograficzne.

Pierwszym, który wpadł na myśl dotarcia do bieguna północnego drogą powietrzną, był prof. Andre, który w roku 1897 wzleciał ze Szpicbergów z planem dotarcia balonem na Alaskę przez biegun północny. Drogę, jaką miał Andre przebyć w balonie, oceniano na 3.000 km., to też doświadczeni ludzie zgóry już skazywali go na niepowodzenie. Odkąd wzleciał ze Szpicbergów, długo o nim nie słyszano, nic nie pomagały i różne ekspedycje ratunkowe. Dopiero przedostatnie wyprawy natrafiły na jego ślad. Żył przez parę lat pomiędzy Eskimosami.

Od tego czasu nie ustawały próby zdobycia bieguna tą samą drogą. Tak np. Amerykanin Wellmann próbował tam dotrzeć balonem sterowym, jednakowoż próby jego, czynione w latach 1906—1909, nie doprowadziły do urzeczywistnienia idei, przez to, że próby wylądowania stale mu się nie udawały.

Tymczasem ciągłe postępy lotnictwa uczyniły pomysł mniej mglistym i fantastycznym. W r. 1908 Amerykanin Cook usiłował dotrzeć do bieguna, jednakowoż niesprzyjające warunki zmusiły go do spędzenia jednego roku w strefie podbiegunowej. W międzyczasie Amerykanin Peary, po kilku wyprawach i niepowodzeniach w roku 1909 zdobywa biegun południowy. Peary oświadczył jednak, że nie ręczy za ścisłość pomiarów swoich, albowiem ścisłość tę wyklucza panująca na biegunie temperatura, działająca na odpowiednie przyrządy, dlatego biegun północny nie da się ściśle wymierzyć.

W roku 1926 trzeci z rzędu Amerykanin lotnik Byrd wyruszył z Kingsbay (Zatoka Królewska) samolotem do bieguna północnego. Pokonując trudności podróży, okrążył on biegun kilkakrotnie i następnie bez żadnych trudności powraca do Kingsbay.

W krótkim czasie po Byrdzie wyrusza na biegun Roald Amundsen balonem „Norge" i w dniu 12 maja 1926 przelatuje nad biegunem.

Oto największy dzisiaj triumf techniki, której udało się skonstruować aparaty, zdolne do przebycia drogi, najeżonej wszelkiemi trudnościami. Droga powietrzna między Ameryką, a Azją i Europą, najkrótsza linja, łącząca te trzy kontynenty, stoi otworem. Naturalnie, realizacja tego planu może potrwać dłużej. Bądź co bądź, pierwsza próba jest już dokonana.

W roku bieżącym, w maju, faszystowskie Włochy zorganizowały reklamującą wyprawę do bieguna północnego balonem „Italia" pod kierownictwem gen. Nobile. Statek „Italia", wyposażony w produkty włoskie, uległ niestety katastrofie, rozbijając się na lodach północy.

Wskutek katastrofy, której uległ statek „Italia", wyruszyły na ratunek liczne ekspedycje, między innemi zdobywca bieguna północnego w roku 1926, uczony norweski Amundsen, który zatonął się w lodach północy.

—:::—

35

Belgowie przystępują do budowy tramwajów elektr. w Białymstoku.

Nowym dowodem korzyści, jakie kapitały zagraniczne widzą dla siebie, angażując się w elektryfikacji Polski, jest fakt, że mające swoją siedzibę w Brukseli belgijskie Tow. Akc. Tramwajów Białostockich przystępuje do przegrupowania kapitału akcyjnego, celem budowy tramwajów elektrycznych w Białymstoku.

Przed wojną Towarzystwo powyższe eksploatowało w Białymsotku tramwaje o trakcji konnej, osiągając wyniki finansowe mierne. Podczas okupacji niemieckiej instalacje zostały zniszczone do tego stopnia, że okupanci zabrali nawet szyny, zdejmując je z jezdni, a tramwaje nie funkcjonowały przez szereg lat.

Obecnie firma Societe d' Entreprises Electriques en Pologne przystępuje do budowy linji tramwajowej w Białymstoku, uzyskując na ten cel kapitał drogą emisji akcyj.

Podkreślić należy, że eksploatacja tramwajów w Białymstoku nie przedstawia specjalnych ponęt, gdy się zważy, że ludność robotnicza jest uboga, a rozmiary miasta nie są dostatecznie wielkie.

Tem więcej zatem szans na elektryfikację mają objekty, przedstawiające się pod względem rentowności w sposób bardziej interesujący.

Buddyści w Europie.

Ciekawe zwyczaje buddystów.

Starszą od pracy misjonarzy chrześcijańskich jest działalność Buddystów. Do Europy jednak przybyli oni niedawno, a w roku 1926 na kongresie buddystycznym w Tokio uchwalono zbudować klasztor w Londynie i rozszerzać swą propagandę w Europie.

Klasztor londyński ma być zbudowany na wzór „Domu Buddystów" w Berlinie. Budynek ten wygląda trochę obco w dzielnicy willi pod Berlinem. Wznosi się on na pagórku, do głównej bramy wchodzi się przez siedmdziesiąt stopni w ośmiu odstępach.

Odstępy te symbolizują istotę buddyzmu. Składa się na nią sprawiedliwy pogląd, sprawiedliwa decyzja, sprawiedliwa mowa, sprawiedliwy czyn, sprawiedliwe życie, sprawiedliwe uniesienie, sprawiedliwe skupienie.

Ściany domu zdobią kopje znanych figurek rzeźbionych przedstawiających Buddę. Ze wszystkich ścian spoglądają oczy mistrza na widza.

Za tym budynkiem wznosi się właściwa świątynia o charakterystycznym chińskim dachu. Nabożeństwa odbywają się w ciemne, bezksiężycowe noce, w sali oświeconej tylko słabem światłem świec. Polega ono na odczytywaniu nauk i dyskusji jak zastosować je w codziennem życiu.

Dalej znajduje się parę małych domków ukrytych w lesie; służą one za mieszkanie przebywającym tu Buddystom, a dalej jeszcze są cele pustelnicze, których mieszkańcy dążą do dalszego skupienia i pogłębienia ducha, przez „bramę koła" i „bramę schronienia" wychodzi się na zewnątrz.

Około 200 zwolenników Buddyzmu jest obecnie skupionych w tym berlińskim „Domu Buddystów" i niema wiele widoków, aby się liczba ta prędko powiększyła.

Chociaż nie wielkie są wymagania buddyzmu od jednostki, — ale trudno jest Europejczykowi do nich się dostosować.

Mieszkaniec „Domu Buddystów" musi poddać się rozmaitym przepisom.

Nie wolno mu zabić żadnej żyjącej istoty, nie wolno mu kłamać, nie wolno pić alkoholu, chyba w wypadku ciężkiej choroby, bo wino i piwo można pić po dobrem wygojowaniu go. Na to się żaden smakosz nie zgodzi. Perfumy, miękkie krzesła, lustra, są surowo wzbronione. Elegantki nie mają więc tam czego szukać. Nie wolno grać w karty, ani muzyką uprzyjemniać sobie chwil, — nie wolno prowadzić lekkiej rozmowy, ani przyjmować wizyt.

Mieszkańcy domu tego muszą pewną część dnia poświęcić medytacjom i kontemplacjom i studjować naukę mistrza.

Zwierząt żadnych pojedyńczym mieszkańcom nie wolno trzymać. A jeśli jest koniecznem kupno jakiegoś zwierzęcia — to staje się to za solennem zobowiązaniem, że nie sprzeda się ani nie zamieni tego zwierzęcia. Każdy mieszkaniec musi się zobowiązać, że nigdy nie uda się do świeckiego sądu o pomoc. Zwyczajów konwencjonalnych jak gratulacje, i t. p. nie uznaje się, a w wyborze zawodu, trzeba patrzeć, by był to zawód szlachetny.

Naturalnie, że tak ostre przepisy nie dotyczą wyznawców Buddyzmu mieszkających poza tym osobliwym klasztorem. Dla tych wystarczy przyznawanie się do światopoglądu Buddystycznego.

W Buddyzmie istnieją różne kierunki; północny, pochodzący z Chin, Japonji i Tybetu, i południowy z Ceylonu, Birmy i Sjamu. Kapłani kierunku południowego szerzą swą propagandę w Europie, głoszą, że wyzwolenie człowieka idzie od niego samego, i jego duchowej wartości. Wyznawcy kierunku północnego, wierzą, że mistrz Budda, sam dokona zbawienia człowieka i na to czekają cierpliwie.

Ludzie - lamparty.

Pewien misjonarz, żyjący od wielu lat w państwie Kongo, zapoznał się z obyczajami tubylców. Opowiadał on o życiu sekty ludzi- lampartów, która na zachodniem wybrzeżu Afryki wiedzie oryginalny żywot.

Ci „osobliwi ludzie", mówi on, tworzący sektę o ostrych przepisach żyją w kręgu dziwacznych zabobonów. Uważają się za lampartów i dlatego zabijają ludzi w ten sam sposób jak czynią to te zwierzęta.

Tubylcy napełnieni są panicznym strachem przed ludzkim lampartem, nazywają ich „djabłami", które czołgają się na czworakach i rzucają się na ludzi z paznokciami urosłymi do wielkości pazurów zwierzęcych, by ich zamordować. — Prosili oni jak najserdeczniej, wyżej wymienionego misjonarza, aby dał sobie spokój z wycieczką do tych ludzi.

Misjonarz oparł się tym prośbom i udał się z wizytą do „djabłów". Za towarzyszy wyprawy wziął sobie parę oddanych tubylców i trochę prowiantów.

Udali się w drogę prowadzącą przez dżunglę, wśród drzew oplecionych ljanami, po gruncie bagnistym, wśród skwaru słonecznego i dusznej, ciężkiej atmosfery. O zmierzchu dostrzegli oryginalne widowisko. Tubylcy odrętwieli ze strachu. Dojrzeli na stosie zwłoki ludzkie,, stos podpalony, a wokoło ognia ludzi naśladujących ruchami lamparty, przyczem wykonywali wśród nieartykułowanych wrzasków jakiś dziki taniec. — Gdy uroczystość pogrzebowa ukończyła się wszystko pochowało się do małych chatek.

Następnego ranka nasz ciekawy misjonarz udał się do ich wioski, wraz ze swoimi towarzyszami. Tu wszyscy zajęli wobec niego bardzo nieprzyjazną postawę. Po paru gestach, wyjaśniających przybycie gości w zamiarach uczciwych, zmienili front i choć z niedowierzającą miną zaprosili przybyszów do swej osady, oraz na uroczystość przyjęcia nowego członka sekty.

Przyjęcie to odbyło się wśród podobnych scen jak pogrzeb. Obok zapalonego stosu stał kandydat, na ogniu grzano płyn, o wstrętnym zapachu składający się z soków roślinnych i krwi ludzkiej i lamparciej, który to płyn z czaszki ludzkiej wypił nowowstępujący człowiek.

Po wypiciu wypowiedział żądaną formułę, którą pod grozą utraty życia zobowiązuje się dotrzymać.

Po założeniu mu prawdziwych pazurów lamparcich u rąk, ceremonja się kończy — a kandydat stał się niewolnikiem sekty.

Rząd tamtejszy nie może sobie z tą zagadką poradzić. Nie wiadomo, czy jakieś religijne motywy czy żądza krwi i zemsty skłania tę sektę do czynów budzących odrazę u całego otaczającego ją społeczeństwa.

Czciciele ognia w Rosji.

W połowie ubiegłego stulecia, na jednem z miejsc w pobliżu Baku, gdzie zapaliła się ropa naftowa, rosyjscy kupcy przybyli rzekomo z Indyj zbudowali świątynię poświęconą kultowi ognia. Jakie było jej wewnętrzne urządzenie, tego nikt nie wie dokładnie, ale podobno prócz hinduskich rytualnych naczyń i posągów, znajdowały się tam również prawosławne ikony i krzyże. Po środku tej pogańskiej gontyny był otwór prowadzący do źródła ropy, który służył w czasie nabożeństwa do zapalania „świętego ognia".

W r. 1866 pułkownik angielski Stuart miał sposobność zwiedzenia tej świątyni. Dostał się on tam przypadkowo; w tym bowiem czasie napadli na nią bandyci i zamordowali trzech strzegących ją kapłanów, a wnętrze obrabowali ze wszystkiego, co się tam znajdowało.

Od pozostałego przy życiu czwartego kapłana pułkownik Stuart dowiedział się szczegółów, dotyczących religijnych obrządków, które tam wypełniano, a które, jakby polegały głównie na zapalaniu co pewien czas „świętego ognia". Człowiek ten był ostatnim kapłanem czciciel ognia.

Zdawałoby się, że z jego śmiercią i zagaśnięciem czczonego ognia wygaśnie ta bałwochwalcza sekta. Tymczasem, jak donoszą dzienniki sowieckie, sekta ta nanowo powołana została do życia. Obecni czciciele ognia, to muzułmanie składający się przeważnie z zamieszkałych w Baku i jego okolicach Tatarów.

Dwa razy w tygodniu odwiedzają wierni świątynię i dokonywują specjalnego rytuału, który i dziś, jak i dawniej otoczony jest ścisłą tajemnicą. Wszyscy przychodzą w maskach i pewne jest tylko że oddają się dziwnym religijnym tańcom, poczem skaczą przez święty ogień.

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Rzeźnik J. Nowak przed sądem.

Z wielkiej chmury zanosi się na mały deszcz.

Siódmy dzień rozprawy.

Przed rokiem, gdy aresztowano J. Nowaka nie było dnia aby nic wychodziły na jaw mniej lub więcej karygodne jego sprawki. Falangi świadków zgłaszały się w policji i w sądzie, aby obciążyć aresztowanego. Zarzuty przeciw Nowakowi wyglądały tak groźnie, że b. jego pełnomocnik, a obecnie współoskarżony Zabłocki, radził nawet żonie aresztowanego aby się wyniosła gdzieś w „ciche ustronie".

Sąd jak wiadomo, pociąga do odpowiedzialności tylko za fakty kolidujące z ustawami karnymi, pomijając sprawy zadawnione i przestępstwa etycznej czy moralnej natury. To też lwia część zarzutów przeciw Nowakowi, ważkich aby potępić go w opinji publicznej, odpadła przy konstruowaniu aktu oskarżenia. Pozatem czas zrobił swoje. Większa część świadków, świadczących obciążająco przeciw Nowakowi zmieniła swe przekonania, w sposób dający nieco do myślenia. Znikoma liczba obciążających w dalszym ciągu Nowaka przeżywa obecnie na rozprawie nawet wraz z prokuratorem ciężką dolę. Zdarzyło się bowiem wczoraj, że przewodniczący rozprawy zmuszony był wytknąć obrońcy zbyt drastyczne wyrażenie skierowane pod adresem oskarżyciela. Powoli — powoli jakoś Nowak pora się z przeciwnościami jakoteż i ze swymi przeciwnikami.

Często jednak wprowadzają w kłopot jego obrońców b. świadkowie obciążający, którzy obecnie zmienili swe poglądy i często w niefortunny sposób usiłują bronić Nowaka. Prokurator się wówczas żżyma Nowak zaś, pocąc się, powtarza w duchu znane przysłowie: Strzeż mię Boże od „przyjaciół", gdyż z wrogami dałem sobie radę.

„SZKAPY" CENNIEJSZE OD CIELICZEK I CIELAKÓW.

Marja Delosiewicz, zeznając na wstępie wczorajszej rozprawy, podała, iż przed ośmioma miesiącami sprzedawała w budce końskie wędliny. Nie wie ona czy Nowak kupował końskie mięso, gdyż prawie że go nie zna.

Po jej zeznaniach przewodniczący zauważył brak jednego na ławie oskarżonych. Wówczas okazało się, że nie jawił się Walos, który zachorował.

Właściciele budek z końskiem mięsem Karol Lechki, Józef Hałuszczak, Lis Franciszek, oraz Stanisław Sobolewski, zeznając, podali, że Nowak u nich nie kupował mięso, przyczem żywiąc widocznie pogardę do fabrykatów Nowaka, z naciskiem zaznaczyli, że dobra konina jest droższa niż jakieś tam flaki, hablina, czy licha cielęcina, z których jak wiadomo Nowak fabrykował swe „specyfiki".

Poglądy „koniarzy" uzyskały uwypuklenie przy następnem odczytywaniu przez przewodniczącego pisma Urzędu walki z lichwą, w którem podano, że niektórzy masarzy używają do wyrobu kiełbas mięsa najlichszych gatunków.

Następnie obrońcy postawili wniosek o powołanie jako świadków dr. Henryka Rigelbauera, dr. Jerzego Paszkudzkiego, przewodniczący zaś oświadczył, że na dziś wezwał maj. Białkowskiego i maj. Jazdonia.

TARAPATY ŚWIADKA PRZY ODCIĄŻANIU NOWAKA.

Aleksander Mielnik przez dłuższy czas pracował u Nowaka. Wczoraj na rozprawie zeznał on, że słyszał tylko o fałszywej pieczęci wojskowej. jednakowoż jej nie widział.

Przewodniczący odczytał zeznania świadka złożone w śledztwie, w których podał, że widział tę pieczęć. Świadek, słysząc to, zmienił swe zeznania i podał, że widział jak Zabłocki znaczył mięso tą pieczątką.

W r. 1927 świadek płukał cuchnące, marynowane mięso z głów w roczynie nadmanganianu potasowego.

Prokurator: Skąd pan otrzymał kryształki tego preparatu?

Mielnik: Pani Nowakowa mi dała.

Zeznania tego świadka były niejednokrotnie sprzeczne z zeznaniami złożonemi w śledztwie. Prokurator zażądał przeto spisania protokołu z Mielnikiem i odstawienia go do sędziego śledczego.

Dr. Bromberg: Sprzeciwiam się temu, pan prokurator teroryzuje świadków.

Prokurator: Proszę uwagę obrońcy zanotować w protokole.

Przewodniczący: Stwierdzam, że wyrażenie p. obrońcy jest niewłaściwe i drastyczne.

Po tej zaognionej dyskusji, przewodniczący oświadcza, że nie przychyla się do wniosku prokuratora, aby niefortunnego obrońcy Nowaka pociągnąć do odpowiedzialności.

Prokurator: Odwołuję się do trybunału.

Przewodniczący: Zarządzam przerwę w celu narady nad wnioskiem p. prokuratora.

Gdy po przerwie przewodniczący złożył oświadczenie, że trybunał aprobował jego stanowisko, prokurator **zastrzegł sobie z tego powodu ewentualne zażalenie nieważności.**

Tak więc Mielnik wywinął się z kryminału.

Następny świadek Michał Karaś, subjekt w restauracji Nowaka, zeznając, w sprawie urzędowania wyw. Broszczakowskiego, przedstawił fakt ten nie groźnie dla swego służbodawcy, który jak wiadomo jest oskarżony o gwałt publiczny i uniemożliwienie urzędowania.

W sprawie tej zeznawał również prezes „Gwiazdy" p. Franciszek Irzyk, który podał, że Nowak **wyrwał wagę z rąk wywiadowcy.** Przy konfrontacji świadka z Broszczakowskim osłabiły się niektóre dodatnie szczegóły dla Nowaka.

TARAPATY OBROŃCÓW ZE ŚWIADKIEM.

Świadek N. Miechoński przez parę lat zatrudniony był u Nowaka. Widział jak Zabłocki pieczątką, podobną do wojskowej, znaczył mięso w rzeźni, nie widział jednak aby to czynił w jatce przy ul. Piekarskiej. Po dłuższej indagacji świadek zmienił swe zeznanie i podał, że Zabłocki znaczył tą pieczęcią również mięso w jatce przy ul. Piekarskiej. które zostało odrzucone przez wojskowość.

Niejasne odpowiedzi i „kręcenie" świadka nie w smak były przewodniczącemu, oraz wyprowadziły z równowagi obrońców. Jeden z nich wyjaśniał przeto, że świadek jest „tamowaty", gdyż chorował, oraz przeżył ciężkie chwile. Wymordowano mu bowiem rodzinę.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Z uchwał Magistratu.

Ubezpieczenie majątku Gminy.

Na wczorajszem posiedzeniu Magistratu uchwalono zawrzeć umowę z Powsz. Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych o ubezpieczenie budynków miejskich i majątku ruchomego na lat 10.

Ubrania służbowe.

Firmie Wallach i Syn oddano sprawienie ubrań służbowych dla 35 gajowych w lasach m. i fundacyjnych za cenę 2569 zł.

Sprzedaż biletów autobusowych.

Przedstawiono prośbę Szyji Safrana urzędowi wojewódzkiemu z wnioskiem przychylnym o udzielenie koncesji na przedsiębiorstwo sprzedaży biletów autobusowych i przechowalnię bagaży.

Subwencje.

Udzielono 1000 zł. subwencji zarządowi ochron ki Sióstr Służebniczek przy ul. Potockiego.

Przetarg.

Rozpisano publiczny przetarg na urządzenie pół mechanicznej pralni w zakładzie dla nieuleczalnych przy ul. Zborowskich i Bilińskich.

Kupno bibljoteki.

Uchwalono zakupić od masy spadkowej po śp. Zygmuncie Dragowskim bibljotekę, obejmującej 45 06 tomów za cenę 6800 zł.

Wyasygnowano 500 zł. na oczyszczenie i odrestaurowanie portretów prezydentów miasta oraz 1000 zł. na odnowienie i pozłocenie ramy obrazu Styki „Polonia".

Konsensy budowlane.

Udzielono następujących konsensów budowlanych: Mikołajowi Kułykowi na budowę 1 piętr. domu przy drodze Kulparkowskiej, Chaji Zandner na budowę 3 piętr. domu przy ul. Gipsowej, Mojżeszowi Markusowi na nadbudowę pierwszego i drugiego piętra przy ul. Kazimierzowskiej 35, Oficerskiej Spółdzielni mieszkaniowej na budowę 3 domów 1 piętrowych przy ul. Dekerta oraz jednego domu 1 piętr. przy ul. Niemcewicza, Herszowi Karlowi na nadbudowę 3 piętra przy ul. Balonowej 16, MZE. na budowę wozowni parterowej i budynku administracyjnego przy ul. Siedleckiej, na budowę 2 piętr. domu czynszowego przy ul. Cechowej, Janowi Weissmüllerowi na budowę 1 piętr. domu przy ul. Czwartaków 8, Wład. Weberowi na nadbudowę 2 piętra przy ul. Teresy 16.

Czynsz w domach m. na Stryjskiem.

Ustalono czynsz w blokach domów miejskich przy ul. Stryjskiej: 1 pokój z kuchnią 60 zł. mies., 2 pokoje z kuchnią 100 zł. mies. 3 pokoje z kuchnią 130 zł. mies.

Instalacje.

Inż. Cieślikowskiemu oddano uzupełnienie instalacji centralnego ogrzewania i odkurzacza w Teatrze W.

—:::—

Więcej serca dla chorych w Kulparkowie.

W związku z poruszoną przez nas sprawą pod powyższym tytułem otrzymujemy z dobrze poinformowanych źródeł następujące pi smo:

Trudno żądać więcej serca tam, gdzie rządzi „twarda ręka" obecnej Dyrekcji zakładu w Kulparkowie, która objąwszy rządy po śp. poprzednim Dyrektorze po kilku miesiącach zaczęła rządzić po dyktatorsku.

Najpierw uregulowano sprawę wiktu w ten sposób, że chorym pracującym czy to umysłowo czy fizycznie pozostawiono za 8-godzinny prawie dzień pracy t. zn. od 8—12 i 2—5 prócz wiktu regulaminowego

tylko porcję herbaty i 125 gr. chleba a tytułem wynagrodzenia 1 paczkę za 25 gr. tytoniu kresowego.

Wikt regulaminowy przedstawia się na III kl. w ten sposób: rano kawa Bohma, porcja chleba, obiad postny n. p. krupnik, kartofle, fasola, kolacja: barszcz, fasola a mięsny 3 razy tygodniowo: rosół z jęczmienia, kasza hreczana płatek mięsa i trochę juszki t. zw. sosu.

Pan Dyrektor zaś choć mógłby poprawdzie mieć kucharkę i wogóle służbę domową woli pobierać wikt II klasy (układany specjalnie przez siebie) a zamiast służby prywatnej używać sług kancelaryjnych do osobistej posługi.

Chorych fizycznie pracujących używa się zaś do budowy placu tenisowego za wspomnianem wynagrodzeniem.

Nie chcę robić porownań z rządami nieboszczyków Dr. Kohlbergera i Zagórskiego, to jedno wiem że cały zastęp chorych umysłowo płacze i wspomina lepsze czasy a obecną dyrekcję potępia (wyłączam naturalnie pp. lekarzy urzędników pielęgniarzy, którzy jak mogą starają się ulżyć doli powierzonych im pacjentów). Szczególnie zastępca p. dyrektora stara się łagodzić „twardą rękę" dyrekcji, ale cóż jest obecnie na urlopie, tak że chorzy i personal pielęgniarski jest zdany na łaskę i niełaskę „męża opatrznościowego z Warszawy, który buduje i przerabia mury, a chorych uważa za stado bydląt roboczych, pielęgniarską służbę za dozorców z więzienia.

Emka.

FASZYŚCI BRONIĄ GEN. NOBILEGO.

RZYM. 17. 7. (Pat.). Prasa włoska gwałtownie reaguje na zarzuty dzienników zagranicznych pod adresem członków ekspedycji gen. Nobile, nazywając atakowanie 2 bohaterskich oficerów Marianiego i Zappiego, kampanją antywłoską uwłaczającą honorowi Włoch. — Specjalne podniecenie wywołało stanowisko paryskiego „Matin".

Upały wypiły Wisłę.

Wstrzymanie ruchu statków i barek.

Panująca od dłuższego czasu posucha odbiła się w sposób katastrofalny na ruchu towarowym i pasażerskim na Wiśle.

Zewsząd dochodzą wiadomości o

wstrzymaniu ruchu statków i barek.

Wisła zamarła. Brzegi znacznie zbliżyły się do siebie, nurt zwęził się do wąskiego strumienia. Statki zatrzymano w portach i przystaniach,

galary i barki utknęły na mieliźnie i czekają większej wody.

Na Przemszy

ustał spław węgla.

Transporty, które miały zasilić węglem szereg miast, nie odeszły.

Na górnej Wiśle stan wody jest tak niski, że koryto rzeki roi się od nieruchomych galarów. Z godziny na godzinę woda jeszcze opada tak silnie, że w niejednem miejscu galar zaledwie zdążył opuścić miejsce załadowania i już osiadł na piasku.

Spadek stanu wody zaznaczył się również w średnim i dolnym biegu Wisły. Pod Warszawą wodowskaz oznacza poziom wody 81 centymetrów.

W ciągu dnia zanosi się na dalszy spadek i kto wie czy woda nie opadnie do notowanej w r. 1922 pół metrowej głębokości.

Ponieważ statki wiślane zanurzają się na 90 cent.,

ruch, towarowy i pasażerski musi ustać.

Wczoraj do Puław odeszły tylko mniejsze statki, większe musiały zostać w porcie.

Komunikacja Puławy—Sandomierz jest zupełnie przerwana.

Jak dotkliwa jest przerwa w ruchu dowodzą cyfry:

W czerwcu do Puław i Sandomierza przewieziono 10.500 pasażerów.

Wszystkie statki, które utrzymywały w ostatnich dniach komunikację, odniosły poważne uszkodzenia wskutek niepogłębionego dna rzeki i olbrzymich na niem zwalisk kamieni.

Cztery największe mają podziurawione dna i będą musiały być gruntownie naprawiane.

—:::—

Żniwa odbędą się z 2-tygod. opóźnieniem.

Ostatnie dni czerwca przyniosły dalsze pólpszenie pogody, ilość ciepła a zwłaszcza słońca zwiększyła się wydatnie. Najwięcej słońca otrzymały województwa: Kieleckie, Lubelskie, Krakowskie, Lwowskie i Śląskie, najmniej trzy pół nocno-wschodnie: Wileńskie, Nowogródzkie i Poleskie. Zapas wilgoci w roli był nagół wystarczający, jedynie woj. Łódzkie, Kieleckie, Lubelskie i Śląskie odczuwały pewien brak wilgoci. Stan zasiewów w dalszym ciągu uległ polepszeniu. Kwalifikacja stanu zasiewów dla jarych jest lepsza od ozimych.

Na podstawie dotychczasowych obserwacyj, można twierdzić, że żniwa tegoroczne odbędą się średnio z 2-tygodniowem opóźnieniem.

—:::—

„Oswobodzenie Kijowa"

czyli nieprawdy „Prawdy".

„Prawda", 10. lipca. w art. wst., nawiązując do przyjazdu do Moskwy „600-et ukraińskich proletarjuszy", podkreśla zanik różnic narodowych wśród Ukraińców, Rosjan i wogóle wśród narodów, zamieszkujących w Z. S. R. R. Następnie dziennik omawia „akcję, prowadzoną przez międzynarodową burżuazję i skierowaną przeciwko Związkowi Sowietów". Dziennik atakuje UNDO, które szuka poparcia u tak „sławnego obrońcy mniejszości narodowych, jakim jest rząd polski".

„Rolę, jaką ukraińscy przywódcy odgrywają w rzeczywistości w Warszawie, najlepiej tłumaczy — pisze dziennik — wystąpienie w Sejmie Lewickiego, który przygotowywał społeczeństwo polskie do pochodu na Kijów. O tem, że rząd polski podziela idee Lewickiego o nowem oswobodzeniu Kijowa od władzy robotniczo-włościańskiej, świadczy chociażby demonstracyjne branie przezeń udziału w zebraniach, mających na celu uczczenie Petlury".

Dziennik podkreśla, że Lewicki prowadzi jawną grę, nie wprowadzając w błąd nikogo ani w Polsce, ani w Londynie, ani w ZSRR., jednak robotnicy i włościanie ZSFSR. i USRR. potrafią oprzeć się „wszelkim zakusom międzynarodowej burżuazji w jej dążeniach do zagarnięcia tej lub innej republiki Związku Sowietów".

Zmiana traktatu za cenę udzielenia pożyczki.

Dyktat wielkiej finansjery.

„The Daily Mail", 9 lipca. podaje wiadomość, że rokowania prowadzone w New Yorku w kwestji udzielenia Rumunji pożyczki w sumie 60,000.000 dol. zostały zaniechane. Autor pisze, że wiadomość ta potwierdza słuszność poglądów dziennika co do obecnej sytuacji w Europie Środkowej, wytworzonej przez Traktat w Trianon. Dopóki krzywdy, wyrządzone przez ten traktat nie zostaną naprawione, dopóty Jugosławja, Czechosłowacja i Rumunja nie będą się cieszyły ani polityczną ani finansową stabilizacją. Przyczyną odmowy udzielenia pożyczki obecnie Rumunji a poprzednio Jugosławji są **względy polityczne.** Wielcy bankierzy świata definitywnie postanowili nie czynić inwestycyj w krajach, gdzie jest zarzewie nowego pożaru europejskiego. Nie tylko Węgry — pisze Ndziennik — skorzystają w razie przeprowadzenia Traktatu w Trianon. Rewizja ta dałaby Europie gwarancję pokoju zamiast ryzyka przyszłej wojny. Rumunji, Jugosławji i Czechosłowacji zapewniałaby zaś międzynarodowe zaufanie, które jest konieczne dla ich dobrobytu.

—:::—

Jak się dzielą kapitały, zaangażowane w przemyśle niem.

Kapitały, któremi dysponowały towarzystwa anonimowe w Niemczech, wynosiły na 1-go stycznia rb. 21.320.000.000 marek. W kartelach było zgrupowanych 22.106 spółek akcyjnych, które dysponowały razem kapitałami w sumie 11.400.000.000 mk.; reprezentują one zatem 63 proc. kapitału posiadanego przez towarzystwa anonimowe.

Według gałęzi przemysłu towarzystwa te grupują się następująco: w przemyśle drzewnym zgrupowało się w konsorcja 3.1 proc. towarzystw anonimowych; w przemyśle włókienniczym 33 proc.; w rolnictwie 25 proc.; w przemyśle metalurgicznym 33 proc.; w przemyśle maszynowym i optycznym 45 proc.; w dziale ubezpieczeniowym i bankowym 75 proc.; w przemyśle górniczym 90 proc.; w przemyśle chemicznym 78 proc.; w przemyśle soli potasowych 100 proc.

—:::—

O. K. R. P. P. S. Lwów, wobec enuncjacji Marsz. Piłsudskiego.

W ubiegły poniedziałek, odbyło się posiedzenie OKR. PPS., Na porządku dziennym była również sprawa enuncjacji marsz. Piłsudskiego. Referat, który w tej sprawie wygłosił tow. pos. dr. Diamand, został przyjęty przez wszystkich hucznymi oklaskami.

Wkońcu uchwalono następującą rezolucję: O. K. R. P. P. S. we Lwowie, solidaryzuje się najgoręcej ze stanowiskiem Z. P. P. S., wobec wywiadu marsz. Piłsudskiego, i zobowiązuje wszystkich towarzyszy do działania w duchu tych uchwał.

W ten sposób OKR. PPS. Lwów, określił jasno swój stosunek wobec enuncjacji marsz. Piłsudskiego zaznaczając temsamem, iż każdy zamach na demokrację i prawa klasy pracującej, rozbiją się o zdecydowane i solidarne stanowisko mas robotniczych.

Wycieczka lekarsko - prasowa w Lubieniu.

Na zaproszenie właściciela zdrojowiska Lubień Wielki, bar. Brunickiego ubiegłej niedzieli odbyła się do tej miejscowości wycieczka, w której wzięli licznie udział lekarze oraz reprezentanci prasy lwowskiej.

Jak wiadomo, Zakład zdrojowy w Lubieniu Wielkim został w czasie wojny kompletnie zniszczony i dopiero dzięki energicznej pracy bar. Bronickiego został uruchomiony. Obecnie Zakład ten systematycznie rozwija się, ściągając liczne rzesze chorych z różnych stron kraju.

Uczestnicy wycieczki zwiedzili nowocześnie urządzone ambulatorjum zakładowe oraz łazienki i olbrzymi park zakładowy, poczem podjęci zostali obiadem przez gospodarza p. bar. Brunickiego.

Podczas obiadu przemawiali imieniem powiatu p. starosta Zieliński, red. Rolle, bar. Brunicki i prezes Związku lekarzy dr. Ziembicki, który wskazał na wielkie znaczenie Lubienia jako zdrojowiska.

W miłym nastroju wycieczka przebywała w Lubieniu do późnego wieczora.

Decyzja o sądzie doraźnym przewleka się.

W sprawie aresztowanych za napad rabunkowy na pocztę przy ul. Głębokiej odbyła się wczoraj w sądzie apelacyjnym konferencja, w której brał udział naprok. Malina, oraz prok. Sywulak. Żadnej decyzji jednak nie powzięto. Postanowiono jednak w sprawie sądu doraźnego zasięgnąć opinji ministerstwa sprawiedliwości w Warszawie, odpowiedź zaś spodziewana jest dziś lub jutro. Gdyby zadecydowano przeprowadzić sąd doraźny to staneli by aresztowani we czwartek przed tym trybunałem.

Urząd śledczy policji w dalszym ciągu uzupełnia śledztwo w tej sprawie.

Epilog krwawego wesela.

Dnia 6. czerwca b. r. odbywało się w Jesienicach u gospodarza N. Kirsza huczne weselisko, na którem zabawiała się młódź miejscowa w komplecie. Podczas tańców parobek Iwan Soroczyszyn potrącił Hrynka Burkę, który rewanżując się uderzył laską w plecy Soroczyńskiego. Ten z zemsty wyjął nóż z kieszeni i pchnął Burkę w okolice serca,

zabijając go na miejscu.

W krótce potem zbrodniarza aresztowała policja, wczoraj zaś stanął on przed wyrokującym trybunałem, któremu przewodniczył r. Bendaszewski. Po przeprowadzonej rozprawie zabójca został skazany na 2 lata ciężkiego i zaostrzonego więzienia.

OLBRZYMI POŻAR LASÓW.

WILNO, 17. 7. (AW.). Onegdaj z niewyjaśnionych przyczyn na pograniczu polsko-litewskiem naprzeciwko odcinka granicznego Karmazyn po stronie litewskiej wybuchł olbrzymi pożar okolicznych lasów. Pożar przerzucił się na położone w pobliżu domostwa, niszcząc ogromne ilości zabudowań gospodarskich. Pożar trwa w d. c.

—:::—

KONGRES WALKI Z RAKIEM.

LONDYN, 17. 7. (Pat.). Dziś rozpoczął się w Londynie kongres walki z rakiem, w którym biorą udział przedstawiciele 22 krajów.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 18 lipca

ZAMACH SAMOBÓJCZY CZY POPIJANIE? Wczoraj popołudniu znaleziono na pl. Teodora leżącego w w stanie nieprzytomnym jakiegoś mężczyznę. Jak następnie stwierdzono uległ on zatruciu po wypiciu większej ilości spirytusu denaturowanego. Zawezwany lekarz Pogotowia rat. polecił odwieść go do szpitala. Nazwisko zatrutego nie zdołano na razie ustalić.

Z DZIAŁALNOŚCI MISTRZÓW WYTRYCHA. Izaak Skrzypek, rodem z Warszawy, został aresztowany za kradzież na szkodę Arona Medowoja, zam. przy ul. Kleparowskiej, l. 7. Część skradzionych rzeczy odebrano Skrzypkowi, zaś kurtkę skórzaną, którą aresztowany nosił, zdeponowano w policji.

W wozie tramwajowym „2" skradziono dr. Stanisławowi Liebhartowi portfel skórzany z monogramem „L. S.", zawierający dokumenty osobiste, oraz kwotę 100 zł.

Mojżesz Mirocznik, zam. przy ul. Słonecznej l. 21, został aresztowany za kradzież portfelu z gotówką 10 zł. na szkodę przechodzącego ul. Słoneczną Simona Knurta.

RABUSIE W SAKU. W Jasienicy, pow. brzozowskiego onegdaj dokonano napadu rabunkowego na dom Jana Gerlacha. Policja, po przeprowadzeniu dochodzeń aresztowała pod arzzutem dokonania tego rabunku nałogowych złodziei: braci Władysława i Tadeusza Szajów, oraz Stanisława Zamorskiego, zam. w Godowej, pow. strzyżowskiego. Podczas rewizji w mieszkaniach aresztowanych zakwestjonowano dwa rewolwery. Poszkodowany Gerlach częściowo agnoskował rabusiów.

GROŹNY POŻAR W KRAKOWCU. Wczoraj po godzinie 11-tej w nocy niespodzianie wybuchł pożar w Krakowcu, pow. jaworowskiego. Ogień objął zabudowania w centrum miasteczka i mimo energicznej akcji ratunkowej pastwą płomieni padło 50 domów, w których znajdowały się sklepy. Szkoda wyrządzona wynosi parę miljonów złotych. Powodem wybuchu pożaru była prawdopodobnie nieostrożność. W akcji ratunkowej brały udział straże pożarne z Krakowca, Jaworowa, wsi okolicznych, oraz na telefoniczne żądanie przybyła na miejsce sikawka automobilowa ze Lwowa. Gdyby nie ta pomoc całe miasteczko byłoby poszło z dymem.

Szalejący żywioł trudny był do opanowania z powodu upalnego dnia, braku wody, oraz silnych podmuchów wiatru, który unosił płonące żagwie w dalekie przestrzenie.

W czasie ratowania mienia rozgrywały się tragiczne sceny, gdyż w wielu wypadkach nie można było unieść ni sprzętu ani też przyodziewku. Wiele osób doznało popieczeń podczas akcji ratunkowej.

Wśród pogorzelców panuje rozpacz, gdyż około 260 osób pozostało bez dachu nad głową i stało się nędzarzami.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa, o 7.30 „Pajace" i „Cavaleria rusticana".
Czwartek o 7'30 „Aida".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Środa o 8'30 „Typki z Qui Pro Quo".
Czwartek o 8'30 „Typki z Qui Pro Quo".

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK: „Król detektywów Paryża".
MARYSIENKA: „Król detektywów Paryża".
LEW: „Co może kobieta".
APOLLO: „Chłopczyca" oraz komedja.
PALACE: „Mężczyźni przed ślubem".
FATAMORGANA: „Wielka parada na morzu".
CHIMERA: „Wielkomiejskie lalki".
CASINO: „Ameryka się bawi".
GRAŻYNA: „Dzielny wojak Szwejk na ca skim obiedzie".
BAJKA: „Ludzie i bestje".

—:::—

TEATR WIELKI. Dzisiejszy wieczór operowy, który wypełnią dwa arcydzieła muzyczne: „Rycerskość wieśniacza" i „Pajace" zapowiada się niezwykle interesująco, ze względu na doskonałą reprezentację artystyczno-wokolną, którą tworzą pp.: Platówna, Okońska, Ostrowska, Popowiczówna, Cyganik, Perkowicz, Petter, Ploński i Łowczyński.

Jutro „Aida" z p. Platówną w partji tytułowej.

QUI PRO QUO. Dziś wspaniała rewja „Typki z Qui pro quo". w bajecznem wykonaniu pp. Ordonówne|, Zimińskiej, Jarosy'ego, Dymszy, Krakowskiego, Lawińskiego, Minowicza, i „Tacjann girls". Wszystkie numery tego arcywesołego programu są gorąco oklaskiwane.

Dział filmowy.

„RIN-TIN-TIN JAKO WYWIADOWCA" i „LEKKOMYŚLNA ZUZIA" w kinie „Lew".

Jeszcze raz mieliśmy sposobność podziwiać nadzwyczajną tresurę i rozum (bo inaczej tego nazwać nie pooobna) znanego czworożnego artysty. Treść filmu przypomina powieści kryminalne Oinana Doyle'a, w roli jednak genialnego Sherlocka Holmesa występuje tu Rin-Tin-Tin, który sprytem swoim przyczynia się do wykrycia i uwięzienia niebezpiecznych przestępców, oraz ratuje z beznadziejnej sytuacji bohaterkę filmu. Akcja ciekawa, trzyma wzrok widza przez cały seans, przykuty w napięciu do ekranu.

„Lekkomyślna Zuzia" to nader wesoła, typowo amerykańska komedja pomyłek i nieporozumień, wzbudza szczery humor. Tempo jedynie może w zbyt małym stopniu „amerykańskie".

Tajemnica głębin morskich.

Pewien uczony napisał książkę „Polowanie na potwory morskie", która podaje, iż na dnie morza żyją i rozmnażają się przeróżne zwierzęta, dotychczas jeszcze niezbadane i przechodzące swoją wielkością i kształtem najbujniejszą wyobraźnię ludzką.

Uczony przypomina, iż 1921 roku fale morza wyrzuciły na brzegi Ameryki wielką bestję wagi 15 tonn (900 pudów).

W 1922 r. olbrzymi wieloryb wpłynął do kanału Panamskiego (Ameryka półn.) i wkrótce stał się poważnem niebezpieczeństwem dla zgromadzonych statków, ustrzelono go więc z kulomiotów. Stalowemi kablami przymocowano tę masę do potężnych 75-tonnowych żórawi i do lokomotyw koleji panamskiej, ale ogromne cielsko nie dało się podnieść z wody. Drugość wieloryba wynosiła ni mniej ni więcej tylko przeszło 98 stóp, według obliczeń, ważył prawie 100 tonn (6.000 pudów). Wreszcie holownicze okręty odciągnęły wieloryba na pełne morze i lotnicy bombami rozerwali go na sztuki.

Uczony polując na potwory morskie napotkał szereg innych potworów, które opisuje np. piłę morską zwierzę ważące 5.700 funtów i rozbijające człowieka jednem uderzeniem ogona, raje — kryjące się w ogonie zatrute miecze, rekiny zwane tygrysami morskimi, ważące 1.700 funtów, żółwie unoszące na swojej skorupie człowieka, wielkie krokodyle, długości 22 stopy i tajemnicze straszydła, przecinające stalowe łańcuchy, do których uwiązana jest przynęta, na wędkach morskich.

Stary kapelosz za 37,500 franków.

Niedawno odbyła się w znanej sali licytacyjnej Drouot w Paryżu licytacja najrozmaitszych starożytności i zabytków historycznych. Sprzedawane były medale, ordery, broń, tabakierki i rozmaite pamiątki głównie z czasów pierwszego cesarstwa.

Specjalne zainteresowanie pośród licznych zbieraczy i handlarzy starożytności osiągnął kapelusz Napoleona I., darowany przez cesarza swemu ulubionemu kamerdynerowi Constantowi. Został on sprzedany wraz z dokumentem, stwierdzającym autentyczne jego pochodzenie za sumę 37.500 franków, a relikwię tę po wielkim cesarzu Francuzów nabył pewien oficer.

Na licytacji tej również wysoką cenę osiągnął medal, ustanowiony przez brata Napoleona, Hieronima króla Westfalskiego, dla oficerów i podoficerów, zapłacono bowiem zań 31.000 franków.

Pół miljona radjosłuchaczy w jednem mieście.

Szalony rozwój radjofonji amerykańskiej sprawił, że w większych miastach amerykańskich niema dosłownie ani jednej rodziny, którąby nie posiadała aparatu radjowego.

I tak n. p. w jednem z największych miast Ameryki Filadelfji, na dwa miljony mieszkańców, notują wykazy statystyczne — 500.000 odbiorników radjowych a ponieważ rodzina według przeciętnych obliczeń, składa się z 3 do 4 osób, należy przypuścić, że każda rodzina tego miasta jest w posiadaniu aparatu radjowego.

Wycieczki Uniwersytetu Ludowego i T. U. R. we Lwowie.

W TATRY od dnia 4-go do 12-go sierpnia. Wycieczka zwiedzi: Kraków, Zakopane, Halę Gąsienicową, Morskie Oko, Mięguszowiecką Przełęcz, Rysy, Szczyrbskie Jezioro, Smokowiec, Tatrzańską Łomnicę, Wielki Wodospad, Dolinę Staroleśną, Rohatkę, Dolinę Białej Wody i przez Dolinę Wachsmundzką wróci do Zakopanego.

Zgłoszenia przyjmuje się tylko do 20. lipca

NA GÓRNY ŚLĄSK od dnia 8-go do 13-go września. Wycieczka zwiedzi: Kraków, Katowice, Królewską Hutę, Chorzów — huty, kopalnie węgla oraz zakłady tekstylne w Bielsku.

Zgłoszenia przyjmuje się do 28. lipca.

Pierwszeństwo przy przyjmowaniu na obydwie wycieczki mają członkowie Uniw. Ludowego, T.U.R. oraz członkowie tych Zw. zawodowych, które są członkami powyższych towarzystw.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Uniw. Ludowego, ul. Bourlarda 5, codziennie od godz. 5—7 popoł.

—:::—

Wyrób wełny z drzewa.

Ponieważ hodowla owiec w ostatnich latach bardzo podupadła, więc na rynku światowym dał się odczuć „kryzys wełniany". Uczeni zaś zaczęli czynić starania, w kierunku wynalezienia jakiejś namiastki wełny w państwie roślinnem.

Obecnie podobno Niemcy wynaleźli i wypuścili na rynek sztuczną wełnę, wyrabianą z igieł sosnowych. Taka wełna drzewna znakomicie poddaje się wszelkim operacjom obróbki, tak jak i wełna z owiec.

Okazuje się, że igły sosnowe składają się z szeregu włókien bardzo delikatnych i wyjątkowo wytrzymałych, cieniutkie włoski jakiejś gumiastej substancji trzymają je i tworzą bardzo zwartą całość. Jednak pod wpływem gorąca, wilgoci i czynników chemicznych ta substancja gumiasta rozpuszcza się, a zwyczajne mycie wystarczy potem do oddzielenia włókien od materji obcych.

Drogą różnych zabiegów otrzymuje się z nich substancję wełnistą, delikatniejszą lub grubszą. W pierwszym wypadku ma się najdelikatniejszego gatunku watę. Z takiej waty można robić doskonale nitki, podobne do konopianych. Nitki takie są bardzo cienkie i mocne. Niemcy robią z nich materjał na dywany i t. p.

Niezły zarobek.

Lloyd George, były premier brytyjski, według własnego jego oświadczenia, zarobił w ciągu sześciu lat za artykuły dziennikarskie, 600.000 dolarów.

Najwięcej otrzymał on od syndykatów amerykańskich, szczególniej zaś grubą sumę byłemu premierowi zapłacił syndykat Hearst'a.

Lloyd George oznajmił, że ma dosyć, i że wycofuje się z dziennikarstwa.

Wesoły kącik.

DLACZEGO?

Dama: — Czemu uprawiacie zebraninę, zamiast pracować?

Włóczęga: — Żebrzę, aby mieć na kieliszek wódki.

Dama: — A poco pijecie?

Włóczęga: — Powiem prawdę: aby zebrać się na odwagę żebrania.

—:::—

TEN SIĘ ZNA.

Nuworysz (do służącego). — Janie dzisiaj będą u mnie goście. Przygotuj na wieczór orgję.

Różne.

MASZYNA USYPIAJĄCA.

Z Paryża donoszą, że lekarz tamtejszy, dr. Berillon, miał wynaleźć przyrząd, który przez działanie jedynie mechaniczne wywołuje głęboki sen.

Na przyrząd ten działający przy pomocy elektryczności, składa się wstęga nakładana na oczy i uszy. Przebiegający po niej prąd wywołuje słabe iskry, działające usypiająco na nerwy wzrokowe, cichy zaś ciągły szmer, rozbrzmiewający jednocześnie, działa w ten sam sposób na nerwy słuchu.

Próby przedsięwzięte z wynalazkiem dra Berillona dały podobno wyniki nadzwyczajne.

—:::—

Z wydawnictw.

„WIEK XX‘ 16 numer tygodnika warszawskiego ozdobiony doskonałemi karykaturami, zawiera artykuły: „Zdobić czy tworzyć“ — Stefanji Zahorskiej; „Krytyka“ — Stanisława Baczyńskiego; „Historjografja Polska“ — A. Zanda; „Ekran w teatrze“ — Wiktora Zatnego; „Wystawa karykatur“ — L. St.; „Szkolnictwo muzyczne w Warszawie“ — B. S. Iwanowskiej; „Przeciw Duchowi Świętemu“ — Edmunda Millera oraz bogaty dział kroniki społecznej, gospodarczej, literackiej i filmowej.

W okresie miesięcy letnich numer pisma ukazując się w zmniejszonym nieco rozmiarze, kosztuje zaledwie 40 gr. Jednocześnie obniżona zostaje prenumerata miesięczna (1.40), i kwartalna (4 zł.)

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Nowowiejska 36/4.

—:::—

Org. Mł. Rob.T. U. R.

W niedzielę, dnia 22. b. m. o godzinie 10-tej rano odbędzie się Walne Zgromadzenie II. Koła Org. Młodz. TUR. im. Hudeca, w lokalu przy ul. Żółkiewskiej l. 42 b. z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawy organizacyjne.
3) Wybór nowych władz.
4) Wnioski i interpelacje.

Uprasza się Towarzyszki i Towarzyszy o punktualne przybycie.

Kom. Wyk. Org. Młodz. T. U. R.

Komunikaty.

MIEJSCOWE KOŁO T. U. R. w Barszczowicach urządza w niedzielę 22. b. m. „WIELKI FESTYN“ z urozmaiconym programem. Początek o godz. 2 pop. Komitet zaprasza Towarzyszy, do wzięcia jak najliczniejszego udziału.

—:::—

TOWARZYSTWO RYBACKIE miłośników sportu wędkowego podaje do wiadomości amatorom tego sportu, że w bieżącym roku wydzierżawiło tereny rybackie w pobliżu Lwowa, a w szczególności w gminie Porzecze za Lubieniem, — w Cuniowie i Kamienobrodzie obok Gródka Jagiellońskiego, — rewir Dniestru i stare koryta w Bortnikach i Żurawkowie, tudzież rewir rzeki Bugu i Sołokiji pod Krystynopolem.

Bliższych informacji zasięgnąć można w lokalu własnym przy ul. Długosza 20 od godziny 8 — 9 wieczorem.

—:::—

W SOBOTĘ dnia 22. b. m. o godz. 6-tej w lokalu Rynek 8. I. p., odbędzie się zebranie pracowników fabryki chem. Blumenfelda, w sprawach tyczących się najżywotniejszych interesów robotników tamże pracujących.

Wzywamy wszystkich robotników do bezwzględnego przyjścia we własnym interesie.

Referować będą sekr. okr. Zw. Zaw. tow. J. Kusznir i sekr. OKR. PPS. tow. K. Ermich.

RADA ZW. ZAWODOWYCH.

—:::—

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.